



250

1000

1749
216 I

22
01

GORA RODZĄCA
BAYKA
S P R A W D Z O Ń A

W OSIEMNASTYM WIEKU

Na schyłku onegoż

W Y I A S N I O N A

Roku 1792.

379.

ADOLF RZĘTKOWSKI

Marzałkowska № 72



In nos ætas ultima venit

Oh nos dura sorte creatos!

Seneca in Thyeste.

XVIII. 1.64

GORA RODZĄCA

WARSZĄTKOWSKA № 76.

NAstala epoka, którą zdawna Swiatu Chrześcijańskiemu przepowiedział Apostoł—*Bedzie czas, gdy zdrowey nauki nie zcierpią ale według swoich požadliwosciow nagromadzą sobie Uczycielów, mają swierzbiące uszy: i od prawdy słuch odwroca, a ku baykom się obroca* (*) Tym to nieszczęsnym czasem już nasze czasy ukarało Niebo: już zdrowa nauka wzgardzona, już maxymy rozumne na lekkomyślny pośmiech, już sentymenta zbawienne wyszły na świętokrackie szyderstwo: a mieysce ich błąd ukształcony, fałsz upozorniony, kłamstwo ukoloryzowane zajęły w rozwolnionych umysłach mało wiernych ziemianow. Do baykow, plotkow, kuglarstw rodziły się grymasne gusta dzisieysze:

(2)

kie

(*) 2. *Timoth cap. 4.*

kie oszukaństwa, i oszukańskie ma-
tactwa stały się ich żywiołem.

Dzisiaj tak Słuchaczowi, tak Czy-
telnikowi inaczej nie trafi się do
serca, tylko trzeba polechtać zmy-
ślność, trzeba namiętności podchle-
bić, trzeba wolność libertyńską po-
głaskać, słowem: od tonu Francu-
skiego, od not Paryzkich trzeba za-
cząć piosneczkę. O Nabożeństwie
wspomnieć, to podłość: 'o Religii na-
trącić, to fanatyzm: poświęcić się
do Etyki, to przesąd staroświec-
kiej ciemnoty. Fizyka niesmaku-
ie, chybaby z Epikurejskich princy-
piów: Metafizyka nieśluży; bo czy-
ni od cielesności abstrakcyę: Mate-
matyka uszlaby może, ale do iey
wrozumienia brakuie w głowie di-
mensyow. Owo zgoła, nie ma dzi-
siaj co mówić, ktoby chciał mo-
wić prawdę: nie ma co pisać, kto-
by chciał do pożytku napisać. Cze-
mu tak? już wytknołem przyczy-
nę: Nadszedł czas przepowiedzia-
ny od Chrystusowego Apostoła,
czas, w którym Chrześcijańskie gu-

sta miały dostać swierzbączki, miały prawdę pogardzić, miały chwycić się baykow.

Do czasu stośować się (ile znieśie fumienie) radzi święta roztropność, i skoro więc na tę bayko-lubczą epokę moje przeznaczenie trafiło, mam honor bayką przyśłużyć się Swiatu: z tym atoli serca życziwego warunkiem, żeby mądry Czytelnik raczył ją aplikować do prawdy. Nie szukam chluby z talentu, daleko mniej cudzych affektuie zaszczytów; zeznaię przeto chętnie, że bayka, którą tu ptzedsiębiorę, nie moiej głowy konceptem. Z koncyp owała ją stary Ezop; ia tylko składnie do okolicznościow czasubyszego umyśliłem tłumaczyć i iuż przystępuię do rzeczy.

„Stało się kiedyś, gdzieś w świecie (mowi pocieszny Ezop) Rozigrała sie natura, i bardzo zabawną scenę wyprawila Ziemiandom. Wyniośta iakaś Góra zaczęła ryczyć, huczyć, wzdymać się, i poskakować ku Niebu: zwyczaj-

„nie (iaki to [bywa) z waryacyi
„czyli alteracyi żywiołow konwul-
„sye cierpiała. Zdumiewali sie na
„to dziwo okoliczni mieszkańcy,
„ciekawi coby się miało znaczyć?
„i iaki koniec iego? Tym czasem,
„obrał się coś za ieden, i w krotkich
„słowach całą tajemnicę wyłożył=
„Słuchaycie mili Bracia! (rzecze,
„nałtroiwszy minę czy Wieszczka,
„czy Sensata) słuchaycie, ia was
„nauczę, co się dzieie z tą Gorą.
„Jest ona w nadziei, wszak brzemien-
„ną widzicie: zbliżył się czas rodze-
„nia, dla tego ryczy i rzuca się w
„boleściach. Bądźcież cierpliwi, a
„patrzaycie pilno, obaczycie,
„że nie zadługo coś nam osobliw-
„szego porodzi. Tak nadzwyczaj-
„nyra wyrokiem mocno ucieszeni
„Sąsiedzi, poczeli radzić między so-
„ba: iakiegoby też przecie tworu
„czy płodu spodziewać się z tey ro-
„dzącey Góry w miarę iey wynio-
„słości, i tęgiego ryku? Mowili ie-
„dni, że pewno króre stado Wo-
„łów urodzi: drudzy prawili, że ty-
„siąc Lwow poroni: inși głębiey

„nieco miarkując rzeczy, wnosili
 „(sposobem myślenia onych wie-
 „ków,) że im cudowna Gora Bo-
 „stwo iakieś odkryje. Aż tu gdy oni
 „dysputują w tych tonach, za iedną
 „razą nagle otworzy się Gora, a
 „z rozpadliny zamiaś Wołow, Lwow,
 „albo Bośwa, wzgardzona mysz
 „wykakuje przed oczy kochanych
 „Spektatorów. Nuż iedni klaskać
 „wręce, drudzy gniewać się nafał-
 „szywego Wiefzczka, inni ubole-
 „wać nad tak niezdarnym wspania-
 „łey Gory płodem: nareszcie, zgo-
 „dnie zawśtydzili się wżyscy, że
 „ich wielkim nadzieiom tak podły,
 „puśty, śmieszny odpowiedział sku-
 „tek. = *Mons parturiebat, natus est ri-*
 „*diculus mus.*

Niech będzie bayka bayką; ale
 to więcey nizli pewna, że iey Gora
 rodząca, wraz ze wszystkimi okoli-
 cznościami swego rodzenia, rzetel-
 nym iest obrazem naszego Osiemna-
 śtego, niegdy chlubnego i przechwalo-
 nego wieku. Tu przedmiot dzieła
 moiego, tu rzecz rzeczy zamknięta.

Już do lat kilkudziesiąt zapędzi-

łem się na Reieitr Osiemnaściego wieku: rodziłem się około jego środka, dziliaj zarazem z nim nachylam się do końca. Tak tylko wywinięty z pieluch zacząłem Boga, samego siebie, Świat, i Ludzi poznawać, tak zaraz nawykłem wiek Osiemnasty niby najwyższe dla mnie łaskawych Niebios dobrodzieystwo szacować. Nawykłem chępcię i winiszować sobie, że niektóry z barbarzyńskich, ale ten polerowny: nie który z ciemnych, ale ten oświecony: nie który z ołowianych, ale ten złoty i szczerozłoty wiek (z jakiegoś szczególnego faworu) przeznaczyły do pielgrzymowania moiego, Tworczej Opatrzności wyroki. Nawykłem zatym, inrze wieki z pogardą, moy jeden Osiemnasty z osobliwszym uwielbieniem wspominać: nawykłem, o inszych nic, albo mało, o moim Osiemnaстым wszystko trzymać, wszystko mu przypisować.

Tak imaginowałem; bo tak kazali ci, ktorzy we mnie na swoje podobieństwo formowali rozsadek. W dalsze skoro posunolem się lata,

i w Literaturze poczołem już sto-
 pniować za czasem; tym bardziey
 ona gurna o moim wieku opinia
 rosła, i rozpierała obłąkaną fanta-
 zyą. Co tylko nową iaką książeczkę,
 bądź Filozoficzną, bądź polityczną,
 bądź Historyczną pochwyce, to już-
 ci nowy panegyryk, nowe uwiel-
 bienie, nowe powinszowanie dla
 wieku osiemnastego przeczytam. Co
 tylko z Świątłemi Ludzmi kompa-
 nią zabiorę, to jużci pełno nay-
 chlubnieyszych o wieku Osiemna-
 stym naślucham się dyskursow. =,
 „Wiek Osiemnaſty, (krzyczał i z
 „nim zagorzały Orator, aż uszy
 „nie raz bolały) ah! toż to wiek
 „jeden ze wszystkich, i jeden
 „za wszystkie pod-ſłoneczne wieki!
 „jeden mądry, jeden uczony, jeden
 „oswiecony, jeden złościsty, jeden
 „ze wszęch miar doskonały, jeden
 „nareźcie, ktoremu całą dzisiey-
 „szą i przyſzłą exyſtencyą uszczę-
 „śliwienia swojego winien Świat
 „Ziemski. On wszakże nauki i u-
 „miejętności między ludzi w pro-
 wa-

„wadza: on przesady i uprzedze-
 „nia uprzata: on fanatyckie zabobo-
 „ny/ i zabobonne fanatyzmy swia-
 „tlem swoim rozprafza: on grze-
 „czność, ludzkość, łagodność, mi-
 „łość, i nayprzyjemniejszą moral-
 „ność między ziemianami zafzcze-
 „pia: słowem, on daie Swiatu figu-
 „rę, nad którą doskonalszey ani
 „iż obiecować, ani zażyczać mo-
 „żna.,,

Patrzmyż Przyiaciele! co to za wielka, co za wyniofła Gora ten nasz wiek Osiemnasty; fłuchaymy, iak tego ryczy, iak mocno huczy, iak chlubnie rezonuje o sobie ta pompatyczna Gora! Cieszmy się dali Bog! ona nam coś nadzwyczajnego porodzi; bo iefł ciężarna iak baczycie, iefł nadęta tylu podchlebstwami, wroźbami, obietnicami iakieyfiś naywyższej dla ziemian szczęfliwości. Zapewne nam coś takiego porodzi, nad czym zadziwiemy się wszyscy: albo nowych Bogow, albo fłarych Olbrzymow, albo Pola Elizeyfkie z złotemi kłofami

i kwiatami kameryzowanemi odkry-
ie, albo wreszcie czemiś nad ima-
ginacją ludzką udaruie Swiat Ziem-
ski.

Takiemi obietnicami przez lat
kilkadziesiąt łudził mię wiek Osiem-
nasty, równie (zdami się) iak i
wszystkich Braci moich Ziemia-
now: zawsze krzyczał, zawsze hu-
czał, zawsze w nadzwyczajnych to-
nach wielmożne iakieś rzeczy prze-
powiadał o sobie. Czekaliśmy cier-
pliwie, wyglądaliśmy utęskliwie:
Coż się dzieie? Przyszedł czas ro-
dzenia, pęka się wiek Osiemnasty;
bo schyłek iego nastąpił. My pa-
trzymy z gorącą ciekawością, iaki
nam owoc wyda? aż tu pokazują
się same obrzydłe pustki i nayfro-
motnieysze nieład; pfe! wstyd,
chańba, śmiemy się z samych lie-
bie, Panowie Bracia! że nas próżna
imaginacja tak daleko uwiodła = *na-
tus est ridiculus mus.*

Swiatło i Obyczajność, te to
dwa charaktery rzeczywistey wiel-
kości, te dwa istotne fundamenta

uszcześliwienia ludzkiego, z któremi tak pompatycznie wiek osiemnasty przechwalał się do tych czas, na czymże dziś stanęły? do jakiego stopnia? do jakiej kondycyi przyszły? Pożal się Boże! grubego oszukania naszego. Nadstawialiśmy z iedney strony krytykom zagorzałym ucha, kiedy nam dawne wieki za ciemne, głupie, barbarzyńskie, zabobonne, fanatyczne, w swoich udawali paszkwilach: z drugiey strony poglądaliśmy na samochwalczą Filozofią dzisieyszą, właśnie ni by na jakie Bóstwo, które szafunkiem promieniow polorowanego rozumu i wylewami moralney doskonałości, wszystkie Narody i ich następne pokolenia ubłogosławić miało: A to, fałsz kłamstwo, obłuda, oszukaństwo.—Ja powiem, co mam w sercu, i przyzna każdy, któżkolwiek zechce ustąpić przekonaniu: Wiek osiemnasty (ten to ukanonizowany, ten przeładowany pochwałami długo—języcznych Panegyrystów) tyle osobliwosciow w ciągu swo-

swoim dókazał: że prawdziwą Filozofią zagubił, że rozum naturalny przewrocił, że obyczayność zbisurmanił, Chrześcian na pogany, Ludzi na bydłeta wyftroił. O co to za wielki! co za chwalebny! co za dobroczynny wiek, *mons! parturiebat!* Iakże go nie uwielbiać za tak wdzięczne owoce? *natus est ridiculus mus.*

Nic głośniejszego w tym wieku nad imie Filozofii: ale trzeba wiedzieć, że też iuż tylko samo czcze imie wiatrem próżney chluby nadęte lata po świecie. Imie bez rzeczy brzmi na powietru w uroczyfitych poklaskach, a rzecz bez imienia w smutnych ukryła się zakątkach. Co przez istotę iest Filozofia, tym pogardzili: co błędne uprzedzenie zaszczyciło Świętym Filozofii nazwiskiem, tego obiemi rękami chwycili się chymeryczni Ziemianie. Iakowys dziki ambit zaiechał ludziom wgłowy, że dzisiaj każdy chce Filozofa udawać. Nic to nie szkodzi, choć czasem li-

ter niezna; przecież on i o Filozofii i z Filozofii rezonować potrafi. Jezli wypadnie, że cale pustki w głowie, tedy przynajmniey mine Filozofską ustroi. A o Filozofkach, któż slychał w dawnych wiekach? Dziś pełen Swiat tych kochanych Minerwow: iuż poplesniały kądziele, iuż igły pordzewiały, tyle Literatkow, Legistkow, Logiczkow, Fizyczkow, Metafizyczkow namnożyło nieszczęście. Sławne wiec aż nazbyt w tym wieku Filozofii imie: ale wielka szkoda, że takie Święte imie profanuje się nadaremnym wzywaniem. Mamli prawdę powiedzieć? Wiem, że dzisiay nie w modzie: powiem iednak; uidzie prawda przy bayce. Oto, co przed laty zwano głupstwem, pustotą, i wietrznictwem swiatowym, to w naszym osiemnałym wieku zaśluzło honor Filozoficznego imienia.

Ktożkolwiek Filozofii rzeczywistej świadomy, ten i na *Sofistyce* znać się powinien. *Sofistyka* jest to

umiejetność prożnochwalczey gadatliwości: czyli, iest sztuka pokazania się mądrym przez samę obrotność imaginacyi i trzepietliwość ięzyka. Jako przeciwnie, Filozofia znaczy naukę kształtującą rozum przez reguły, maxymy, i sentymenta rzeczywistej mądrości. Cała więc między Filozofią i *Sofistyka* różnica: że pierwsza czyni człowieka mądrym, druga mędrka, wielomowcę, wietrznika za mądrego przedaie. Już daymy mieysce rozwaźdze, a pokaże się na oko, że chlubna Filozofia dzisieysza nie Filozofią, ale pułą *Sofistykę*, że sławni Filozofowie dzisieysi nie Filozofow, ale *Sofistow* czyli wietrznikow znaczą. Filozofia dzisieysza (ile dzisieysza) coż ona też przecie Filozoficznego traktuje? Ia nie umiem powiedzieć. To tylko wiem, że ani Komedyja, ani Tragedyja, ani Romans miłosny, ani modna Hystoryja, ani złośliwy pażkwil, ani żarcik błazeński do Filozofii należą. Filozofia składa się z Dialektyki,

Fizyki, Metafizyki, Matematyki i Etyki: to istotny iey Elench zaprobowany od wszystkich Literackich wieków. Już prosze pokazać mi (na przedce choć iednego z Panow Filozofow formowanych na dzisieysze kopyto, któryby do pomienionego części Filozoficznych Elenchu mógł śmiało z swoim odezwać się dziełem? Prawda, że nie wszystkich iestem świadomy; wątpię iednak, i mam Ruszną przyczynę, kiedy ani Wolter, ani Rufs, (lubo przecie Patryarchowie tego oświeconego Bractwa) takimi materjami zatrudnić się niechcieli. (a)

Nic

(a) Czytám w życiu Woltêra (*Les Erreurs Voltaire*) co następuie. Żył w przyiaźni z Panią Margrabiną du Chatellet; uczyli się razem Filozofii Neutona, i Systematow Leibnitzá (możnaby przydać pewnie i Epikura dla takiej Szkolney motyi) mieszkaiąc w Cyrei w Szampanii. Napisał tam początki Filozofii Neutonowej (*Elemens de la Philosophie de Neuton*) ale od Kanclerza d'Agui-

Nic to nieznaczy, że w ich dowcipnych Traktacikach i o cielesnych affekcyach, i o Dusznych własnościach, i o Bogu, i o Aniele, i o Planecie i o Religii, i o Zabobonie, przesądzie, fanatyzmie, cnocie, wystepku—wypadają dyskursa. Wypadnie to Poecie, Oratorowi, Historykowi, nawet Babie trafi się przy Kądzieli; jednakże ich pisanie albo prawienie za Filozofią nikt mądry nie poczyta. Oślica Balaamowa wymawiała po ludzku, nie przeto jednak była Człowiekiem, także też i Autor po Filozofsku dyszkub

B

efsau, "niemogł otrzymać przywileju na drukowanie. Nie wielkiej więc sztuki dokazał, kiedy same tylko Elementa i to cudze przepisał. Czyli nie przynajmniej należyście zrozumiał? Pani Kondycypułki zapytaćby trzeba. Zgadnąć jest trudna; bo znamy, że Elementa (choć tylko Elementa) Neutonowego Systematu wyciągają trocha głębszego Matematyka, niżli był *Voltaire*.

ruiący nie zaraz Filozofem zostaje. Napisz mi Przyjacielu o regulach kierowania rozumu: napisz o zbiegach atomów i wewnętrznych cięła naturalnego przymiotach: napisz o powietrzu i jego Meteorach: napisz o gwiazdach i kometach: napisz o kołach, trojkątach, czworgranach, promieniach, średnicach, osiach, kulach, pyramidach: napisz o cyrkulach i gradusach nadśonecznego okręgu: albo wreszcie o Mechanice, Statyce, Hydraulic, wypracuy Traktat; dopiero dzieło twoje Filozofią, ciebie Filozofem nazwę. Nie widać nic takiego między Listami, Medytacyami, Historyami, Dykcyonarzami, Satyrami, Uwagami, Projektami, Dzwonami, Cyganami, Faierkami, Scenami—ktoremi nasze Illuminowane subiekta zarzuciły Xiegarńie: iakimże tedy prawem mogą oni dla siebie albo swych tworów dopominać się Filozoficznego imienia?

Może uszłoby powiedzieć na ich stronę: że przy takim mnożwie

Filozoficznych Traktatow, ktoremi dawnieyszy Literaci udarowali Rzeczpospolitą Ludzką, nie widzi żadney potrzeby nasz Sapiens dzisieyszy, aby miał mozg po Szkolnemu wysuszać: Dosyć mu wiednym punkcie wspomnieć Filozofią, w drugim dotknąć po wieszchu; ma prawo poszczycić się czcigodnym Filozofa nazwiskiem. Tak jest, może udałby się wykręt; gdybyśmy nie wiedzieli, że te przewrotne Duchy wzięły za punkt honoru zkasować, zburzyć, zniweczyć rzecz całą Filozofii zdrowey, i wszystkie ich literackie zapędy do tego końca szkaradnego celują. Proszę o kredyt: inaczej, zawołam z Ewangelii—*Si mihi non creditis, operibus credite*. Dzieła złośliwe, dzieła głupstwami naywidocznieyszemi nadziane, ktoremi popisują się na wyścig ci nasi przesileni mędrkowie, zaliż ieszcze nie na oko dowodzą, że oni i prawdę i rozum chcą gwałtem wykorzenieć z pod słońca? Toć ani iedney gryzmoly z motłoku

tych zagorzalcow nie zdarzyło mi się przeczytać, ktoraby albo zachwale nie szarpała Religii, albo szalenie nie bluźniła Bostwa, albo życia bydlecego nie w mawiąta w Ziemianow: Bądź to Komedyja, bądź Tragedya, bądź Powieść, bądź Przypowiaſtka, bądź iakikolwiek naybagatelniejszy szwargoł wychyli się z Drukarni, iużci on musi z krytykować, (lub zakwestyionować przynajmniey) punkt iaki nie tykalney prawdy, punkt do zdrowey Filozofii i rzeczywistej Mądrości świadectwem wszystkich wieków należny: inaczey nie uzyskałby poklaskow, imie iego nie weszłoby w dyptychy Illuminatow osiemnastego wieku. Słusznie tu użyję słow iednego z naszych Polskich Pisarzow.—*Dopokiż ci mniemani Filozofowie popisywać się będą z swoim rozumem, aby tylko Boga bluźnili, i publicznie szydzili z Chrzesci- ańskiey Wiary? Alboż nie mogą czym inszym pożytecznie dla Kraiu zatrudniać się? Czemuż nie wysuszają głow swo-*

swoich nad tym, iakby otworzyć Handel między Prowincyami i Woiewodztwami? Iakby Kray do kwitnącego stanu przyprowadzić, wyczyścić Rzeki, połączyć je Kanalami, i Rzekami odlegle zwiazać Morza? Czemu w tym wieku tak ubiegającym się za Historją naturalną, nie szperają we wnetrznosciach ziemi zakopanych od natury skarbow? a przynajmniey, czemu nie śledzą soli tej iedney z naypotrzebniejszych potrzeb ludzkich, którey nie mamy, a którą pewno złożyła Opatrzność w ukrytym kącie tak rozlegley Krainy naszej. Jeżeli zaś iaka trudność stawa im na przeszkodzie do tej usługi publiczney, czemuż w tym czasie. kiedy Woyskowy duch ogarnol wszystkich myśli i serca, nie zaprzatną się raczey Taktyką, Pirotechniką, Topografią, Indyznieryą i t. d? Wszak do tego bynajmniey Religia nie przeszkadza. A za pewne wiecey tym sposobem staliby się użytecznemi Krańowi, niżeli gdy na kilka lub kilkanaście arkuszw' wyleją żołąc swoje. (b)

(b) Odpowiedz Plebana na zarzuty...
kart. 127. § 9. <http://rcin.org.pl>

Nic ztego, bo te złośliwe Duchy nie o podzwignieniu, tylko o zniszczeniu dobra ludzkiego myśla: nie rozum udoskonalić, ale go przewrócić: nie prawdę wyiaśnić, ale fałsz ukształcić, upozornić, ukoloryzować jest ich rzeczywistym zamiarem. Otoż to ostatnia Filozofii zguba! Istota Filozofii zaszadza się na prawdzie, prawdę rozum skazuje: Skoro więc rozum przewrocony, prawda pochańbioną została, już nie masz Filozofii. A kto winien iey zgubie? krotko o tym: pycha, nadętość, i brzydka ambicya ludzka.

Do iedney, niech mi się godzi przybrać drugą z Ezopowych bajczkow. Nasz kochany wieku osiemnastego Filozof przez swoię hardą dumę wplątał się w nieszczęście właśnie podobne do owego, któremu popadła niegdy żaba zadroszcząca Wołowi. Rzecz taka,, Pał

się

„się Woł potężny i brzuchaty ro-
„gacz na łące: (mowi Ezop) uy-
„rzawszy go z pobliskich bagnow
„żaba, poczęła mu zazdrościć iego
„okazały figury; od zazdrości, aż
„też i do ambicyi przyszło: punkt
„honoru zaiechało w łeb żabie, że-
„by koniecznie porównać się z Wo-
„łem. Coż się dzieie? Głupia żaba!
„gdyby była poprosiła Jowisza, mo-
„że przez iego absolutną siłę by-
„łaby dokazała sztuki, byłaby po-
„dobno i przesadziła Wołu; ale ona
„ustroiła w pustym mozgu swoim
„fantazyą, że tego sama przez sie-
„bie dopnie. Patrzmyż, do czego
„iey przyszło: Nadmie się raz i
„drugi ambitna niedołęga, i po-
„cznie pytać dziatkw czy sąsia-
„dek swoich, ieżeliby iuż mogła
„stanać obok Wołowi? Odpowiedzą
„z uśmiechem: ieszcze wiele bra-
„kuie, żebyś mu w oczy poważy-
„ła się zayrzeć. Tu żaba rozgnie-
„wana, iak się trzeci raz ze wszy-
„stkiéy mocy wezdmie, w tym mo-
„mencie i pękła.„ Wołem gdy na-
zwe

swę Filozofa starego, zdami się, że należną iego cnotie sprawiedliwość wymierzę. Filozof Stary, ah! iakże to był potężny i pożyteczny pracownik! iak szczerze on przykładał siły rozumu swego do uprawienia ludzkiej natury gruntu! iak cheroicznie łożył zdrowie w swym iarzmie dla dobroczynney Swiata wyświadczenia przyflugi! Słęczał, dukwiał, ślepiął, medytował, melancholizował, dnie i nocy zaprzęgał się do pracy: przepominał o iadle, picciu, spaniu; żeby przecie wygrzebać iaką prawdę, żeby do cieć sekretu, lub sztukę Mechaniczną dla dobra powszechnego wynaleść. Rzetelną prawdę napisał o nim Horacyusz = *Multa fecit, tulitque, sudavit & alsit. Abstinit venere et vino.* Miiam Sokratesa, Platona, Arystotelesia, i tyfiac Greckich z Egypskimi Medrców, Pogańskim zostawuję chwalcom. Nie wspominał Themistyusza, Anicyusza, Alberta, Tomasza, Szkota—dawniejszych Swiata Chrześciańskiego

Swiateł. Samych tylko poblizszych i znaiomszych, Kopernika n.p. Ziomka naszego, Kartezjusza, Gassenda, Leibnitza, Neutona, wezmy w zywą uwagę. O! cożże to byli za filni, co za niezmordowani Ludzie! Co za bystrość rozumu! ale też razem co za cierpliwość ducha, co za surowość życia! Oto pierwszy całe 30. lat, nad iednym Astronomicznym układem bez przestannie prześlęczał, insi wszystkie dni swoje iuż Matematyce, iuż Metafizyce, iuż Fizyce doświadczałney, iuż Mechanice poświęcone mieć chcieli. Prożno tych Wielkich Mężow mam rozszerzać pochwały, świeża ich pamięć w Swiecie, i nie zgladzą iey lata.

Takim był rączym, takim pracowitym Wołem Stary Filozof: lecz na tey iego rączey pracowitości może nie zarabiała Rzplta Ludzka? W tym tonie rezonują nasze lekkomyślne wietrzniki: ich zdaniem dopiero wiek osiemnasty (a bardziej schyłek osiemnastego wieku) otwo-



rzył Ludziom rozumy, i do przemy-
 słow usposobił ręce. Ale niech mi
 wybaczą, ia rzetelną kładę senten-
 cyą: że wiek nasz osiemnafty nic
 nie zna, nic nie umie, czegoby
 staremu Filozofowi nie winien. Ni
 nawet widzę, za cobym miał tey
 sentencyi dowodzić: przyzna mi
 Mądry prawdę; bo wie z kąd się co
 wzięło na Swiat, i kiedy się za-
 częło.

Niechayże iuż więc służy ten
 chwalebny (choć mnię modny)
 tytuł Filozofowi Staremu, że on iest
 Wołem, który potężnie i szczęśli-
 wie zapracował na uszczęśliwie-
 nie rownie naszego, iak swego wie-
 ku. A na dzisieyszego Młodzika
 iakież padnie przezwisko? Przy-
 znam się, że po trosze wstył mię
 wyrazić: tym czasem, proszę pra-
 wdzie podarować dla bayki. Mo-
 wie, iż dzisieyszy nasz Młodzik pre-
 tendowany Filozof w stosunku do
 Filozofa starego, iest to ona żaba Ezo-
 powa zazdroszcząca Wołowi. Sądź
 mię kto chcesz, iedno przed inkwi-

zycyami wstrzymay się od dekretu.

Z wielką niecierpliwością poglądał nasz ambitny Chudeusz na chwałę i reputacyą, którą sobie zapracował iego poprzednik rzeczywisty Filozof. Bolały go oczy na cudne wynalazki, bolały i uszy na odgłos nieśmiertelney chluby. Tu widzi Platonowi postawiony Ołtarz, tu Arystotelesowi poświęcone kadzidla, tu Archimedesowi, Kopernikowi, Neutonowi, Kartezyuszowi—zbudowane Kolofsy: Każdy ich sławi, każdy uwielbia, ten Bogami, ow Aniołami nazywa: O! co to za nieznośna dla serca zazdrosnego męczarnia! Aż nazbyt ta męczarnia dokuczała ambitnemu Chudeuszowi naszemu. Zaczął on wzdymać się najprzod z wolna, zaczął w porządnym stopniowaniu wyteżać siły imaginacyi swoiey, żeby też przecie dokazać czegoś podobnego iak tamci, żeby postawić się w ich rzędzie, żeby rownego nabrać między ludzmi imienia. A to nie prawda:

Reka Boża szafuje talentami, i podług naymedrszego gustu swojego, nie podług kaprysu ludzkiej fantazyi szafuje. Były czasy, które rodziły Swiatu Olbrzymow: ale trafiały się i takie, które Łokietkow wydawały. W dawniejszych wiekach tego tylko za wielkiego Filozofa znano, który coś nowego odkryć potrafił: ja dzisiaj uczciłbym tym imieniem, ktoby odkryte przez tamtych rzeczy doskonale rozpoznał i wpakował do głowy. Poczynam dzisiaj za drugiego Archimedes, kto mi zna Geometrię w tym stopniu, na którym ją postawili przodkowie: nazwę Kopernikiem, kto pojął Astronomię w tey doskonałości, do krorey ją posunęły szczęśliwe nieboszczykow dowcipy: mowmy to samo o Fizyce, Mechanice—Przed laty rodził Swiat Literacki nurków, którzy prawie dna dosięgali: wieksze subiekta nic więcej nie umieją, tylko pływać po wierzchu. Wszak o samym Wolterze Francuski jego panegyrysta

napisał = *Polityk, Fizyk, Geometra,*
i wszystko z niego, ale wszystko po-
wierzchniowie tylko, nie gruntownie. (c)

Czytałem nieraz smutne biadania
 Sapięntow dzisiejszych, wyrzeka-
 iących na poprzednie czasy, iako-
 by te zagroziły im drogę do za-
 kazania się z czymś nowym w o-
 czach Literackiego Świata; przeto,
 że wszystkiego już podciekali in-
 si, co tylko docieczono być mo-
 gło, za nim dla nich z ordynansu
 Naywyższej Opatrzności koley Fi-
 lozofowania wypadła. Czytałem, i
 naśmiałem się aż do sytości, nad
 tragiczno-komiczną przefiloney fan-
 tazyi sceną. Przychodziła mi na
 pamięć ona całę podobną chyme-
 ra, która świadectwem Historykow
 uroiła się w głowie Wielkiego Ale-
 xandra: że bardzo żałośnie stękał
 na wojenne zwycięstwa Oyca swe-
 go Filipa, mieniać: iż iemu ubliża-
 ła się przez nie okazyja do Marsowey,
 w czasie zasłużenia chluby. Ale

(c); Portrait de Mr de Voltaire pag. 3.

wskazał rzeczy stosunek, że boleść
smoich kochanych Sapientow daleko
śmieszniejsza za dziwackie ambi-
tneho Alexandra uczucia. Alexan-
der prawie był dzieckiem na ten-
czas, kiedy chymera przerzeczona
zaięła mu głowę, nieznał się na
tym, żeby Świat Ziemi rozciągał się
za Grecyą—Zaś ludzie pochwaleni
mają się przeciez za Mężow, i bar-
dzo światłych, iasno illuminowa-
nych Mężow; tym czasem tak pu-
sto u nich w mózgach, że ieszcze
nie wiedzą, iak są szerokie Filozo-
ficzných umiejętnościow granice.
Poydź i z nim Przyiacielu do Oce-
anu, wybieray iego wody, a patrz,
czy kiedy dna dosięgniesz? Skoro
dokażesz mi tey sztuki, powiem: że
i Filozofia przez wynalazki nowo-
ściow wyczerpana być może. By
miał zarowno z Niebiosami po-
wiekować Świat Ziemi, nigdy mu
nie przybraknie kwestyow w ka-
żdey Filozoficznej materyi: Cze-
muż? bo nigdy ludzki rozum wszy-
stkich stopniow mądrości nie potra-
fi

fi zagarnąć. Na dzisiejszy stan Filozofii już niby bardzo udoskonaloney otworzymy obie oczy. Ah! co tam trudnościow nie zrozumianych, co węzłow nie rozwiązanych, co pytań nie ułatwionych znajdziemy! Gdzież w Fizyce magnetyczna albo elektryczna siła wytłomaczona? gdzie w Animaſtyce dusza bydłęca okryślona? gdzie w Geometrii Qvadratura Cyrkułu wynaleziona? gdzie w Mechanice wiecznoruch (*mobile perpetuum*) docieczony? i t. d. i t. d. Prawdzi się, i do skończenia Swiata nie feraci tonn swego ona piosneczka uczonego Arata:

----- *Omnia nundum*
Ex Jove scire datum est homini: sed
multa supersunt,
Atque occulta latent, quæ cum volet,
ipse docebit Jupiter.

----- Nie wszystko ieszcze
 Dał Iowisz wiedzieć ludziom:
 lecz wiele resztuie,
 Są tajemice, które gdy zechce,
 wykluie.

Znać tedy naszym wyświeconym Subiektem uchyliło Niebo onego błogosławieństwa, które na dawnych Literatów tak obficie zplywało, kiedy nie tylko nic nowego wynaleść, ale nawet stare wynalazki tamtych z ledwością pojąć i zrozumieć wyftarczą. Uchyliło im błogosławieństwa Niebo; pewnie przeyrzało, iż na złe mieli zażyć talentu—*In malevolam animam non introibit Sapientia.* (d) Coż daley? Uchyliło błogosławieństwa Niebo; a piekło brzydką ambicyą nadeło, żeby koniecznie ziakąś osobliwością zakazać się przed Swiatem, żeby uzyśkać reputacyą nadpospolitey mądrości, tym zaś samym, żeby przelać na siebie chlubę, która do tych czas Starym Filozofom flużyła. Wyteżał więc na tę marną intencyą wszystkie mozgu swego sprężyny gornomyślny nasz Młodzik

(d) Sapient 1.

dzik, iako już powiedziałem; a że nie chciały koiarzyć się zamyśly, przyszło nakoniec do zapalu i Sceny, z którą popisala się Ezopowa żaba. Szalona ambicya tak go nadzwyczajnie rozdela, iż spękał się w nim rozum, głupstwo najfrotmotnieysze wywalilo się z mozgu, i cały Swiat zaraziło fetorem.

Tysiączne praktyki w dzieiach wiekow czytamy, że przez zbrodnie poszukiwano renomy, kiedy przez cnotę nie darzyło się uzyścić: Tak iedni z łupieństwa, drudzy z wszeteczeństwa, insi z samoboystwa, inni z świętokractwa mniemaney między ludzmi nabywali wielkości: Dość na tym, że Kościół Diany Efezyjskiej spalił pewien szaleniec, aby uwiecznił swoje imie. Owoż i nasze wieku osiemnastego subiekta, że się im nie szykneło przez rozum, udali się do głupstwa. Z rozumu mało kto byłby ich poznał; bo chudy, miałki, nieczynny: ale głupstwo przed całym Swiatem i następnyimi wiekami łatwo wstawie

ich mogło; bo znakomitsze niżeli trafiało się pod Słońcem. Wielkiemi byli w swych czasach Plato, Arystoteles, Archimedes.—Więszemi dzisiay Wolter, Rufs, Montesquieu— Nie insza pewnie przyczyna, tylko iż łatwiey głupim pokazać się niz mądrym. Więcej jeden osieł znegować, niżeli tyśiac Teologow wypróbować potrafi; niesie między Uczonemi przyśłowie. Bardzo składne przyśłowie ku wyświeceniuniewstydnego zuchwalstwa tych przesilonych Sensatow. Toć iasna oczywistość, że oni na samych pustych negacyach zasadzili swą chlube, i przez same puste negacye uzyskali wielkich Filozofow nazwiska. Nie tyśiacowi, nie, i nie dzieściuciu tyśiacom Teologow, ale wszystkim ogołem Mędrcom, ile ich liczył Swiat Ziemski od początku do dziś dnia, ponegowały te nasze osły *Supposita*: wszystko zbluzniły, wszystko wyśmiały wszystko zapaskwilowały; czarne na białe, białe na czarne, poprzewracały te

Du

Duchy przewrotnicze. Od początku wieków był wszakże Pan Bog Prawodawcą ludzkim: dziś już go nie interesuje iakożkolwiek bądź obyczyność nasza. Od początku wieków była Religia, przez którą Wszechmocnemu Tworcy swojemu wyplacali się z długów bogoboyni Ziemianie: dziś już nic więcej, tylko zabobony i fanatyzmy pozostały na Swiecie. Od początku wieków były zasługi i grzechy, występki i cnoty: dzisiay, przesady, uprzedzenia, urojenia zastąpiły ich miejsce. Od początku wieków było Niebo i piekło: dziś jedno bayką, drugie plotką nazwane. Od początku wieków miał Człowiek ludzką Duszę, bez materialną, niesmiertelną, na Tworcze podobieństwo kształconą: dzisiay z bydłą, szkapią i oślą pobratana została. Coż więcej? Od początku wieków uznawano między ludzmi gradusy: dzisiay wszyscy zrownani i Pastucha i s..... Jużże proszę rozważyć co to za brzyd-

kie głupstwo wywaliło się zmozgu tych naszych żab za Ezopową plu-gawszych! Wywaliło się; bo sza-lona ambicya głowę rozumowi zpekąła. Chciała żaba przerobić się na Wołu i pokazała się.....ah! fuy! nosy zatykajcie Ziemianie!

Przystosowałem baieczkę, zdami się dość szykownie: ale podobno mniey dyskretnie? podobno aż na-zbyt grubiańsko? Miałam politykę, z tonow delikackich żartuję, gdzie prostą i otworzystą prawdę każe mówić sumienie. Z grzecznym grze-cznieś, z obłąkanym łaskawie, z bez-czelnym zuchwalcem w rygorze Świętey sprawiedliwości dyktuję postępować roztropność. Niech mi kto skaże przykład niewstydnieysze-go w Uczonym Swiecie brutalstwa, za brutalstwo, w ktore tych wie-ku osiemnastego pułgłówek dia-belska ambicya wprawiała: ustąpię kroku, zwolnię w gorliwości, za-czną inaczej, zabrzmię od tonow terminologii Warszawskiej. Toż to wszystkie wieki miały być błę-

dne: sam tylko ieden dzisiejszy wyszukał i wyszedził prawdę? Toż wszystkie Pokolenia ludzkie miały być głupie: sama tylko, niezdarna garztką bywszego rozumem poszczycona? Toż wszyscy wszystkich wieków, Pokoleń i Narodow Mędrcomie ni na Bogu się znali, ni o Duszy sądzić umieli, ni reguł moralności, ni praw Człowieka dosięgnąć potrafili: samych tylko trzpiotow, wietrznikow, wszeteczników dzisiejszych takie szczęście potkało? Ah! brzydkie pułgłówki iakież zuchwałstwo, iaka niewstydałość wasza! I jeszcze będziecie pretendowały, żeby was między Filozofow rachować? Uchoway Boże! nigdy ia nie popełnię tey myłki: żaba jest u mnie żabą, nie stoi za kopyto wołowe, a dopieroz za Wołu?

Mowię z przekonania, i pilnuję się, żeby moja gorliwość nie poszła na wyścigi z rozumem. Tym czasem, ieżli kto prawdę za grzech poczyta, apelluję do poważnego

Sądu Filozofii Egypskiej. Już wyżej przełożyłem i słońce południowe zatwierdza, że nasze pompatyczne wieku osiemnastego subiekta są to realni Sofiſtowie, są szalbie-rze, matacze, wykreтары, paszkwilarze, są maistrowie przewrotnicy, którzy prawdę na fałsz, fałsz na prawdę, dobre na złe, złe na dobre, sztucznie, zręcznie, dowcipnie przeformować umieją. Kro-dzey rzekę; są to owi gałgańscy Handlerze, którzy z głupiej gadatliwości, i uporczywey sprze-czności poszukują marney chwały zarobkow. Chcą żeby się im dzi-wowano, żeby ich za bardzo mą-drych, swiatłych i oswieconych zna-no. W tym sensie naystarsi Filo-zofowie okryślaią Sofistę = *Sofista* (mowi Plato) *ieſt to poszukiwacz rzeczy marnych, i szalbiez (e) Igra z ludzmi dla rozroznienia ſie od wſzyſtkich* (to ieſt dla pokazania ſie ro-

(e) in Dialog: de *Sophista*

zumniejszym za wszystkich) dep-
 cąc i wywracając ich na podobień-
 stwo owych, co siadającym usuwają
 stółkow, i szczyca się, gdy upadłego
 zobaczą. (f) Zgodnie Arystoteles =
 Sofista ten się zowie, który z tey, kte-
 ra się szczyca, nie prawdziwey, lecz fal-
 szywey mądrości poszukuje zysku. (g)
 Już tedy widoczna, że nasi Sapiento-
 wie dzisieysi są Sofistami; skoro zaś
 Sofistami; więc i żabami. Tak ich od
 wieków wystroił Egipt Uczony w
 rządzie sławnych Hieroglifikow swo-
 ich, i okazał stosunek = Iako żaby
 kochaia się w wrzasku, (skrzeczeniu i
 błocie: tak u Sofistów wiele wymowy, a
 mało mądrości, i cała ich rzecz do
 pompy i marney chluby okazuje się być
 ułożona. (h) Wszakże piękny sto-
 sunek! Żaba wrzeszczy, skrzeczy,
 brzydko, plugawie, nieforemnie zwy-

(f) idem in Euthydemo.

(g) I. 1. de Reprehens Sophist c 2.

(h) Collect. Hierogl. l. 6. in vocula
 Saphistæ

czaynie iak żaba: to samo i Sofista nasz zagorzalec dzisieyszy, bredzi, bluzni, szczeka, wszystko przewrotnie, kłamliwie, bezrozumnie, bezsumiennie, złośliwie, uszy bolą, na żołądku się zwiia. Zaba wrzeszcząc i skrzecząc do gory, łeb podnosi: to samo nasz Sofista, przeciw całemu Niebu rezonuje, wszystkich Swietych atakuje, Bogu nie pardouie szalenie, aby tym łatwiey ułowił reputacyą ludzką. Coż więcej? Zaba chowa się w błocku, życie i umiera w błocku, zawsze szpetna, zawsze zmazana: to samo nasz Sofista, cały z duszą i ciałem ponurza się w plugactwach, ani wyidzie z nich kiedy; bo tam swe szczęście i błogosławieństwo założył. Jeden jest punkt, w którym daleko rozumnieysza żaba za naszego Sofistę: Zaba przestaje skrzeczeć i chowa się w iame, kiedy Niebo zagrzmi iey nad uszami: nasz kochany Sofista nic tego nie aprenduje, wszystkie gromy, pioruny, i naysurowsze pogrozki, kto-

re na przeciw niemu Bog w Religii obiawionej wymierza, są to u niego żarty, są dziecińskie postrachy: tęgi w nim duch! twardy i nieporuszony sentyment! Snać już i Augustyn z takimi duchami musiał mieć do czynienia, kiedy o Taiepnicach Religii pisząc, temi słowami ziemską mądrość traktuje. = *Taceant ranae, dum Calum tonat.* Godne Augustyna wyrazy: pewien Wierszopis tak je przetłomaczył na Polskie :

Ciszey! żabo parchata! Co skrzesz na Bogi?

Grzmią Niebiosą, milcz! zginiesz!
grozi Wulkan srogi.

Ten jest Hieroglifik, ten obraz naturalny pompatycznych wieku osiemnastego mędrkow. A przecież, dziwne rzeczy, że te brzydkie pułgłówki potrafiły tyle czcicielow, wielbicielow, panegyrystow, poklaskaczow dla swego głupstwa między Ziemianami uzyskać! Iaki taki admiruje wysokie ich dowcipy, iaki taki ich szlufowane rozumy

nad niebiosa wynosi. O co to za
 wielcy! co za mądrzy! co za świa-
 tli ludzie! co za ludzie nad ludzi! bu-
 rzyciele zabobonow, gromiciele fa-
 natyzmow, wkrzesiciele praw ludz-
 kosci, tworcyciele słodkiej towarzy-
 skości, młoty barbarzyńskiej dziko-
 ści. Te sobie między Ziemianami
 mogli ziednać aplauzy Sofistowie
 dzisieysi. Dziwne rzeczy! przyznam
 się iednak, że nie naybardziej zażą-
 nawiam się nad niemi. Brzydko i
 nieforemnie (iak się iuz powiedzia-
 ło) skrzeczą żaby na bagnach, trę-
 twięią uszy na ich niezdarne gło-
 sy; Wszelakoż, w tych chociaż ta-
 kich głosach smakują sobie dzieci,
 właśnie gdyby w muzyce i nay-
 wdzięcznieyszey melodyi. Baczy-
 dem nie raz, iak licznie gromadzi-
 ły się wieczorami letniemi po nad
 błotniste doły, ku słuchaniu tey ro-
 fkoszney kapeli, iak pilnie nad-
 stawiały uszow, iak chwaliły, iak
 uwielbiały—Otoż i tym ieszcze za-
 bim przywileiem szczycą się Sofi-
 stowie nasi. Choć ludzie mądrzy

brzydzą się ich głupstwem, i zatykają uszy na bezbożnicze bluznierstwa; ale gusta dziecinne, rozumy niedożyźniale, umysły trzępietowate, głowy wiatrem marności pod floreczney nadęte, mozgi przesilone, duchy umateryalizowane, te nie wiedzą, iak mają należycie uwielbić, utytułować, upenegryzować puste gryzmoły i świętokrackie swoich Mistrzów paszkwile.

Sam Wolter, ten to sławny Patriarcha dzisieyszo-modney Sofistyki, ten ukanonizowany bluznierca Chrystusowey Religii, ten twórca Francuskiego szaleństwa, ten bożek Farmazonńskiego Bractwa, ah! coż to za szczęśliwy bałwan! iakich on doczekał się kadzidel! Mi iam Zagranicznych Ewangelistów jego przebrzydłego imienia; iednego naynowszego z Warszawskich posłuchaymy oracyi. = *Dostawszy* (Wolter) *od przyrodzenia imginacyę świetną, i zmysły szczęśliwe, zagarnia przed siebie i przebiega wszystkie Literatury gatunki. Iako Filozof, podcale niezna-*

netni uważa is postaciami, iako Post a, nowemi kolorami ozdabia. Walczy z Racynem i Wyrgitem: ale z wdziękami, ktorých ani ten, ani ow nie znaiąc, zarównoby is obadwa szacowali. Z okregu nauk wyzwolonych przedziara sie do sfery głebszych moralności i Historji— Jednym okiem na Narody rzuca, a obraz, ktory nam ich rysuje jest nayobszernieyszym, taki tylko wymowa podać rozumowi może. Słowem, dokonczaiąc tego portretu, przydaymy, że żaden człowiek nie miał wiecey talentow—(i).

. Masz Czytelniku Warszawskim pędzlem odmalowanego Woltera. Day go Bogu! na iakiego to wielkiego, czleka mógł urość ten infamis w zagorzałej malarza swego fantazyi! Ale trzeba pewnie szalbierskiemu portretowi wybaczyć; bo wiemy, że Malarzom wszystko się godzi.—Zagarnął przed sie i przebiegł wszystkie gatunki literatury wielki Wolter, świadectwem tego

(i) Nauki rządzą Światem kart. 33.

coś za iednego Propagandyſty. Gdy by kto nieświadomy Wolterowskiey Xięgarni ten peryodzik tak ciężarny przeczytał: pewno imaginowałby sobie, że Wolter sam ieden wszystkie umiętności poiadł; a to nie prawda. On tylko liznoł po wierzchu tey i owey materyi, iak się iuż powiedziało wyżej: Chwytał początki, dla tego, żeby był mógł terminami sadzić; ale niedbał o fundamenta; bo nie miał intencyi być. iedno pokazać się mądrym—*Wszystkiego ſię chwytal, niczego ſię niestrzymał.* ſłowa Francuſkiego Piſarza. (k) Zagarnąć wszystkie umiętności gatunki, i rozum w nich należycie zagłębić, to nie na Woltera, nie, to ledwo na Człowieka. Prędzey pozwolę, że Wolter *przeszedł* pomienione gatunki; bo tey sztuki lada żak dokáže: nie tylko przechodzących, ale i przeſkakuiących widziałem—I te-

(k) ubi supra

gonie zaprzeczę P. Oratorowi, że Wolter pod nieznanemi postaciami udał Filozofią swoie; bo któżby złośliwe krytyki, zuchwalcze bluznierstwa, świętokrackie paszkwilady szyderstwa i blażeństwa chciał za Filozofią poczytać, gdyby im tego imienia nie był Autor przyswoił? I na to przystanę, że Wolter nowemi kolorami Poezyą ukształcił iakich i Racyn i Wirgiliusz nie znali; bo ci zacni Mężowie mając wstyd przed oczami, ani z D ziewką Orleańską, ani z oslarzem Machometem nie byliby nigdy w swoich Poematach na Teatra wieźdzali. (1) I na to dam wiarę, że Wolter iednym okiem rzucił, pisząc Historią Narodow. W samey rzeczy, tak było: iednym

(1) Między inszemi napisał Wolter dwa osobliwsze Poemata, iedno *Fucelle d'Orleans*, drugie *Machomet* zwane. W pierwszym Jezusa Chrystusa i Matkę Jego, i Świętych Jego, naywściekley i nayszkodniey zbluznił: w drugim całą Religiją niemniey Naturalną iak Obiawioną wyszydził, zdeptał, zprofanował bezbożnik.

okiem patrzył ten miły Dzieiopsis, a drugie umyślnie zmrużał, żeby nie doyrzeć prawdy przeciwney układom swoiey fantazyi; dla tegoć też tyle kłamstw naklecił, w punktach mianowicie tyczących Kościoła Chrystusow, iak mu na oko wyiaśnia Przewielebny *Nonnott*. Iego *Historya* warta jest tytułu, który pewien przypisał *Historyi* podobnego Szalbierza = *De undecem millibus mendaciorum Schleidani*. Nareszcie, niech i to będzie prawda, że żaden Człowiek nie miał więcej nad Woltera talentow: jedno proszę do rejestru Wolterowskich talentow (wraz z przymiotami rozumu) iego chytrość, przewrotność, obłudę, filuteryą, szalbierstwo, matactwo, oszczerstwo, i t. d. i t. d. załączyć. Miał Wolter nadpospólity dowcip, widoczna prawda: lecz i to pewna jest między ludzmi że nie dowcip, tylko dobre iego użycie czyni mądrym człowieka. Diabeł Anielskim poszczycony rozumem, a przecież bardzo głupi.—
O Wolterze słusznie zatwierdzić

można, że chociaż do rozumu nic nie znaczył względem iednego nayprostszego diabła: ale w złości wszystkich diabłów przepisał. O diablach czytamy, iż tylko affektowali iakiegoś podobieństwa Boskiego = *Similis ero Altissimo*: a nasz Wolter niecnota, uwziół się na detronizacyą i ostatnią zgubę Boga Chrześciańskiego Chrystusa. I tenżeż to tak szkaradny infamis jeszcze mógł stać się wartym, żeby w nim panegyryzować świętokrako zmarnowane talenta? żeby iego szaloney ambicyi dedykować posagi? żeby iego nayplugawszego trupa kanonizować w *Pantheon*? Ah! wieku osiemnasty! gdzież twoie oświecenie? Iuż też aż nazbyt widocznie prawdziysz na sobie onę Pawła sentencyą = *Sapientia huius mundi stultitia est*. Dziwuję się Wolterowi, że z człowieka utalentowanego zrobił się tym, czym ^{on} zrobił: ale po tyśiąc kroć bardziey mię zastanawia dzisieyszych iego Polskich wielbicielow sentyemnt.

Tu

Tu całą gębą wyśławia i z nim Woltera; a spytać że go o Religiją, nazwie się Chrześcijaninem, ieszcze i prawowiernym Katolikiem: [proszę osądzić, czy taką gębą poznała się z rozumem?

Ale iakżeż to nie uwielbiać Woltera? iak nie wyśławiać iego współpracowników? iak nie kochać dzisiejszych Apostołów, Ewangelistów, Propagandyistów Filozofii nowey? kiedy oni nayistotniejszymi pożytkami przyśłużyli się Światu. „Oni wyświecili *przesady*, oni zniweczyli *zabobony*, oni zburzyli *fanatyzmy*, oni *tyrannią* zawoiowali, oni *ścigaia wszędzie nieprzyjaciół* ludzkości, i *nauczaią iak ich ścigać należy*. Słowem, oni otworzyli drogę temu *Duchowi Filozoficznemu*, który różniąc wiek nasz od inszych, nie mały mu *zaszczyt z tey miary przynosi*.” Tak rezonuje iuż pochwalony Warszawski nasz Propagandyista. (1)

D

(1) Nauki rządzą Światem kart: 34.

O co to za kochany Człowiek!
 Duch Filozoficzny, Duch Paryzko-
 święty odezwał się przez niego, do
 Warszawskich Prostaków.

Duch Filozoficzny rozroznia wiek
 nasz osiemnasty od inszych; to ia-
 sna oczywistość: ale co znaczy ten
 Duch? co za natura? co za chara-
 ktery jego? może nie poymuie
 nasz Polski Mowca. We Francyi
 ulął się ten dziwotwor przebrzy-
 dły; niechże go wytłomaczy Fran-
 cuz—*Wiele rozprawiaia o Duchu Fi-
 lozoficznym (mowi Uczony Nonnott)
 lecz nie opisują czym on jest? Iezeli o
 nim sądzić zechcemy z tych ludzi, którzy
 nim się popisują, to o nim naypraw-
 dziwszego powiedzieć można: Duch
 Filozoficzny jest to pycha, która za-
 dney uznać nie chce podległości: jest to
 chęć rozwiązłości, która w niczym zwy-
 cieżyć się nie chce: jest to zuchwałość
 niezbożna, która na najsłwetsze targa
 się rzeczy: jest to presumpcya dumna,
 która daie zdanie o wszystkim: jest to
 ysilność złośliwa, która szuka we wszy-
 stkich Autorach różnych wiekow, co się*

przeciwko Religii kiedy mówiło , i o
 ia zelżyć może. Nakoniec Duch Fi-
 lozoficzny jest to nieprzyjaciel główny
 Religii i prawdy. (m)

Ten tedy Duch Francuski (*spi-
 ritus variationis*) rozrozniał wiek nasz
 osiemnasty od przeszłych Świata
 Chrześcijańskiego wieków , nic nad
 to rzetelniejszego: jedno, pożał się
 dobry BOŻE! że go tak chaniebnie
 rozrozniał; bo na samey hardości ,
 zuchwałstwie , rozpuście i niezbo-
 żności całą rzecz jego dystrynkcyi
 zasadził.

Wyświecają Mędrkowie dzisieysii
 stare przesady mocą tego Franco-
 watego Ducha: ale trzeba wiedzieć,
 że u nich nie to jest przesąd, co się
 rozumowi przeciwia, tylko co
 przechodzi miarkę nikczemnego ro-
 zumu. U nich wszystkie Tajemnice
 i Artykuły Obiawioney Religii zo-
 wiają się przesądami; a puste maxy-

Da

(m) Dict. Philosoph. Tom. 2 pag: 130.

my światowe, i bydlece sentymen-
ta rozhukaney natury na mądrość
wypadaia. Ze Bog jeden we trzech
Osobach, to przesąd; że Człowiek
jedno co bestya, to prawdziwa mą-
drość: Ze Bog stał sie Człowiekiem,
to przesąd; że Człowiek bezbożni-
kiem, to rzeczywista mądrość: Ze
Bog kazał pocziwie żyć człowie-
kowi, i stosownie do zasług Nie-
bem lub piekłem traktować go o-
biecał, to przesąd; że ludzka oby-
czayność nic nie interesuje Spra-
wiedliwość Naywyższą, to bez-
względna mądrość: Ze Dusza Czło-
wiecza jest nieśmiertelna, to prze-
sąd; że ona sobie ze wszechmiar
absolutna pani, to nieomylna mą-
drość.

Zniweczaią Mędrkowie dzisieysi
stare *Zabobony* tegoż Ducha Fran-
cowatego dzielnością: ale przez
zabobony mają się rozumieć wszy-
stkie powierzchne Boskiey Religii O-
brzędy. Wszak nikomu nie tajna,
że u tych bezbożników i Post za-
boben, i Modlitwa zabobon, i

Krzyż Pański zabobon, i Święcona woda zabobon, i Spowiedz i Msza, i zgoła wszystkie Ceremonie, wyrazy, znamiona, cechy pobożności Chrześciańskiej, za zabobony wzgardzone. Tym czasem, radzi nie radzi muszą nam przyznać te waryaty, że oni nie znoszą zabobonow, tylko zabobony rozumne, (iezli tak mowić można) mieniaią na bezrozumne, stosownie do swojego Bostwa. Bostwem ich jest wolność, czyli wyuzdana swawola: w tę wierzą, w tę dufają, do niej wszystkimi affektami zmierzają. Patrzmy iuż, iak rozlicznemi ceremoniami uwielbiaią to swoje głupie Bostwo! Stawiaią mu Ołtarze, poświęcaią Kadzidla, zaszczepiaią drzewa, wieszają kokardy, plotą dębowe laury, palmowym liściem i gałęziami wienczą. A o Klubach co mowić? Przeczytay Katechizm Farmazoński, kto masz ciekawość, nauczysz się tam tyfiąc błazeńskich obserwow, ruchow, etykietow: dopieroż gdybyś zayrzał

do Łoży—Poydz nawet do mieszkania oświeconych tego gatunku ludzi: nie znajdziesz w nim Obrazu Jezusa ani Maryi; (n) ale na to miejsce obaczysz naynaturalniejsze portrety Bachusa i Weneri: nie znajdziesz Piotra ani Pawła Chrystusowych Apostołów; ale na to miejsce obaczysz Wolte-

(n) Już i diabeł zpolityczniał w tym naszym osiemnastym wieku: a co dziwniejsza, że się mu przez politykę bardzo łatwo udało, czego od początku Chrześcijaństwa naystraszniejszemi okrucieństwami nie potrafił dokazać. Wiemy dobrze z Historyi, iak okropną przesładowania wzniecało niegdy piekło na Święte Chrystusa Maryi i Wybranych Bożych Obrazy. Krotko mówiąc: tyle Prawowierny nasz Kościół ucierpiał za Obrazy Święte, ile sześciu Wschodnich Cesarzow (że pominę dawniejszych czasow zdarzenia) Leo I zauryk, Konstantyn kopronym, Leo IV. Leo Armenus, Michał Balba, Teofil, i z kilku Herezjami wiekow następnych, całą forszą świeckiej potęgi swojej dokuczyć mu mogli. Kto czytał pier-

tera i Rufsa Antychrystowskich
 prześlancow: nie znajdziesz Świę-
 tych Rzymsko-Katolickich Relikwi-
 ow; ale na to miejsce obaczysz
 kawał cegły abo kamienia z Ba-
 stylii

wiastkowego Chrześcijaństwa Dzien-
 niki, niech wspomni, co Nero, Dyo-
 kłecyan, Maxymian = wyrabiali z Wie-
 rnymi: wszystko to odnowili w prze-
 brzydłych dziejach swoich Obrazobo-
 rcy Cesarze. Męczyli, dręczyli,
 mordowali, piekli, zabili, łupili, wy-
 ganiai, bez względu na lata, płeć,
 kondycyą, któżkolwiek w granicach
 obszernego ich Państwa ku Świętym
 Obrazom okazał się z affektem. Kry-
 ło się wielu po knieiach, iaskiniach
 i pieczarach (właśnie iak w prześla-
 dowaniach Pogańskich) bo tyranowie
 nie dosyć mieli na burzeniu Obra-
 zow, ale bluznić ie i onych odprzy-
 sięgać się pod gardłem, przymusza-
 li Cnotliwych właścicielów. Trwały
 te okrucieństwa 90. lat blisko w Rzym-
 sko = Wschodnim Cesarstwie; Łatwo
 więc wnosić, iak wiele tam niewin-
 ney Krwie naciągnęła Ziemia, iak
 wielu Męczennikow użyślało Niebo,
 iak wielu Apostatow piekło. Tym

stylii Paryzkiej: nie znajdziesz Krzyża, Rożańca, Koronki, Paska, Szkaplerza; ale na to miejsce wyrzysz kielnie, węgielnice, troykąty—

Jeszcze i to pozwolmy, że ci pochwaleni medrkowie burzą *fanytyzmy* swojego Ducha Francowatego siłą, ale kładę warunek, żeby

czasem jednak (co powiedziałem) nie dokazał diabeł swey sztuki, choć ją przez tak potężne instrumenta forsował. Poztraćał Bog Tyranow, wrocit się Kościołowi pokoy, i z nim Święte Obrazy. Znowu w 530 lat powstała na Obrazy Herezya Wiklefa, po niey druga i trzecia znaiome Swiatu z przysięgły się na ostatnią ich zgubę. Jtu nie przewiodł swego diabeł; tyle tylko wkuwał, że za iego powiewem Pszenica Boża przeczyszczona z kąkolu: Obrazy Święte zostały się przy czci i poważeniu, które dla nich z rozumem naturalnym zaręczyła Religia.

Już też nareszcie iakby zdesperowała piekło, puściło Święte Obrazy, zaprzestało ich atakować przez dosyć wiele czasu, właśnie iakoby zapo-

przez fanatyzm nie co innego rozumieć, tylko świętą o Boga i Jego Religiją gorliwość. Jeżeli fanatyzm ma rzecz fanatyzmu wyrażać, tedy po rzetelnemu muszę prawdę powiedzieć: że mniemani Filozofowie dzisieysji pogańskie fanatyzmy odnawiają w Chrześciańskich Narodach. A cóż już przebog! gorszego Nero, albo Dyoklecyan, mogli z Chrze-

mniało o nich. A to nie prawda: czekało tylko pogody, i doczekało iey w tym naszym osiemnastym wieku, lepszey za wszystkie wieki. Rzecz cała: moda przefiloney edukacyi dzisieyszey, kazała pouprzątać z Domow wszystkie Chrześciańskiego Nabożeństwa oznaki, i skończyło się. Moda wogule swoim jest to rzecz obojętna, więc i niewinna, więc przeciw niey nie masz co mówić. Prozno psuć gębę; bo to dziś taka moda, broń Boże! ją przestąpić, popełniłby się straszny i nieodpuszczony kryminał! Otoż przez tę piekielno-polityczną perswazyą wprowadził diabeł Obrazoborstwo między Katolików dzisieyszych. Od duchow Filozoficznych poczęła się bezbożnicza maniera, da

ścianami pierwiastkowemi! wyra-
biać, iak z bywszemi (mianowi-
cie ich Naczelnikami) poczynają
właśnie w tych czasach Woltera i
Ruffa bezbożników wylęgi? Wyga-
niają rzednych, drugich wieszają,
inszych strzelają, inszym głowy
ucinają inszych na pale albo ro-
żny wbijają, inszych inszemi nay-
okrutnieyszemi sposobami męczą,
dre-

no iey tytuł mody; i iużci po spra-
wie, iuż ani Chryştusa Ukrzyżowa-
nego Boga, ani Matki Jego, Maryi
wolno zcierpić na ścianie, choć
niby w Katolickim mieszkaniu. Ale
wiszą pod pawilonem: Dobrze jest
Przyjacielu że typiasz z niemi; lecz
za co wstydzisz się z niemi czuwać?
za co wstydzisz się w własnym Domu
twoim dać do zrozumienia Gościo-
wi, bądź to Zydowi, bądź Turczy-
nowi, bądź Farmazonowi, iż iesteś
wyznawcą i czcicielem Boga rozpięte-
go na Krzyżu? Powiem, iak czuję!
Musiałby Chryştus Jezus bardzo za-
pomnieć się w godzinę śmierci twoiej,
gdyby nie miał urzetelnić na tobie
oney twardey obietnicy. = *Ktoby się*

dręczą, mordują—Ta tylko /szczegolna między pogańskimi Francusko-Filozoficznymi fanatykami różnica, że tamci z affektu do bałwochwalskiej Religii, ci zaś przez diabelską antypatyą przeciw wszelkiej Religii w furye barbarzyńskie zachodzą. Niechay że nam iuż więcej nie wymawiają S. Bartłomieia Nieszporow, ktore pomimo intynktu Ducha Religii raz się w Chryścianstwie trafiły; wszak Paryzoy Jakubinowie dzisieysy nie tylko Nieszpory, ale Prymy, Nony, i Iu-trznie na podonych celebrują-rze-ziach z zapalem Filozoficznego Ducha swojego. Nie iedna praktyka, że w czasie Mszy lub Kazania za-farbowali krwią Prawowierną Chry-stusowe Swiętnice ci prześladow-cy fanatyzmow mniemanych. Mia-łyby iuż zarzucić i nasze Polskie wietrzniki swoje pustą na przeciw

wstydzil za mnie, za tego Syn Czło-wieczny wstydzic się będzie. gdy przyi-dzie w Maiestacie swoim. Luc. 11.

Hiszpańskiey Inkwizycyi zelancya: ia więcey im nie życzę, tylko żeby z nich ieden, drugi, dzieśiąty wpadł w ręce dzisieyszey Inkwizycyi Francuzkiey; nauczyłby się dopiero, co za różnica pomiędzy świętą gorliwością i fanatyzmem prawdziwym. Hiszpańska inkwizycya (o) idzie za Boga, idzie za Honor Maiestatu Tworczego: ale dzisieysza Francuzkich waryatów z Ducha Filozoficznego urodzona zawziętość za kim ona obftawa? za kogo się uymuie? Krotko o tym: za bezrozumną wolność, za bezwftydną rozpustę. Hiszpańska Inkwizycya na samych tylko zuchwalcow używa swoiey władzy, i to władzy Oycowskiey, władzy ułagodzoney affektem miłości Chrześciańskiej: Reflektuie, perswaduie, oświeca, przekonywa, namawia, prosi, zaklina do upamiętania obłąkaną Duszę, zanim poięgnie się do bicia. Poydź iedno i

(o) U nas w Polsce tę S. Inkwizycyą powinni z Urzędu zastępować Biskupi.

z nim dziś do Paryża, a wymow chociaż puł-słowka przeciw wolności lub równości, zaraz w te tropy, bez żadney inkwizycyi każe ci Inkwizycya lakubińska albo łeb uciąć, albo na *Latarne* poślążyć. Otoż to duch Tolerancyi, którego nie dawno z tak wielkim krzykiem domagali się zdraycy u Chryftusowych Ministrów,

Bogdayby! nieszczęsny Rząd Francuzki był zpuścił z tonu prze-filoney polityki swoiey przed lat kilkunastu przynajmniey, a Hiszpańskich Inkwizytorów do Paryża sprowadził, niebyłby pewno nigdy kosztował dzisieyszego losu. Łatwiey było Woltera, Rufsa i z ich Drukarzami na *Latarne* pociągnąć, albo z gnoić w *Bastylii*, niżeli dziś w *du Temple* gorzkiemi łzami opłakiwać swe życie. Ale tu pozwoliło się ieszcze i Kolossy dla szaleńców wystawiać, cierpże więc ciało.....

Ubolewam iak nikt bardziej nad okropnym Ludwika XVI. iego

Najiaśnieyszey Familii losem: to jednak mówię i powtarzać będę, że sam sobie jest winien sam okazyą i właśnie iakby sprawcą swey zguby. Azaliż nie miał czasu zapobiegać nieszczęściu, kiedy dwudziestu laty pierwey zanim wybuchło, słowy nayotwartszemi prorokowali ie w uszy iego Świątobliwi Biskupi? Oto Oycowska ich Remonstracya, którą w Roku 1770. pod dniem 26. Paździer. uczynili temu niegdy Monarsze, biore ją z Xiazki niemieckiey = *Najiaśnieyszy Panie!* Czyliż zniesiesz *W. K. M.* na sercu swoim, że *Lud Iego* tak gromadnie psuie się i bezbożnym się staje? że *Dziedzictwo Iego* staje się tupem ducha ciemności? że *ow Bog z którego łaski Krolujesz, w Państwie Iego* iuż nie jest znany? że *Wiara* poprzedników *Iego* w sercach poddanych gaśnie, a z nią oraz wszystkie uczucia miłości, podległości, i wierności, które w nich też *Wiara* ku poświęconey Osobie *W. K. M.* wraziła, ustatą? *Bczbożność* nie przestaje na tym, że swoją zaiadłość

i wściekle proiekta przeciw Kościołowi obraca: Wymierza ie w tym samym czasie rownie na Boga i na ludzi, tak przeciw Krolestwom, iak przeciw Swiatnicom; i nie pierwey spocznie, aż Boska i ludzka Władze obali. Wolność drukowania naucza Narod: że Krolowie nie maia inney powagi, ani mieć mogą, iedno te, ktorey im Narod udzieli: że Narod ma Prawo sile Krolow odwazać, poskramiać, ograniczać, i do dawan a z niey kalkulacyi pociagać.—Ożywia Narod, żeby tego prawa swego używał, oraz mu zapowiada, iż szczęśliwym być nie może, ieżeli władzy Krola nie skroci, tak dalece, żeby on nic wiecey niezna- czył, tylko machine na skinienia ludu ruch maiać, i wykonywacza woli iego. Jeżeli to powietrze znaydzie czas szerzenia sie, serc i rozumow zarazania, tedy ducha Narodu opanuie; a tak bezbo- żności stopnia naywyższego dosięgnie (i na nieszczęście! do tego stopnia iuż nie daleko) Krolu! próżno bedziesz uży- wał mocy prawa na przytlumienie zle- go; stanie sie urodzaynym, wszystko,

nakonec i Ciebie sobie podbiie—(p)
 Proszę, nad czym tu zadziwić się
 bardziej, czy nad rzetelnością Pro-
 roków? czy nad nieczulością Mo-
 narchy? Wszak spełniło się i prze-
 pełniło, co prorokowali Święto-
 bliwi Biskupi: a czemuż? bo Król
 sentymentami nieszczęsney polity-
 ki zajęty wolał żartować, niż ko-
 rzyścić z tak zbawiennej przestrogi
 Rozśmiał się w ten czas (mowi Pi-
 sarz Niemiecki) na gorliwość Bi-
 skupow, a dzisiaj płacze na swoię
nierozsądność—Post gaudia luctus.

Ia niechęć przymierzać się do
 tych Nayprzewielebniejszych Mę-
 żow: Wszelakoż, dam za to głowę,
 że taki los wszystkich Monarchow
 Chrześciańskich czeka, skoro na
 Libertyńskie Drukarnie będą po dzi-
 sieyszemu przez szpary poglą-
 dali.

Warcien uwagi ow Artykuł Pol-
 skiego prawa (uhwalony na Seymie

(p) Klagstimme über das sitenverder-
 bnisz unserer zeiten, Tom. 5. Fol. 469.

Warszawskim 1789. i między Kardynałne załączony ustawy) w którym czytamy: że same tylko Xiążki traktujące *materyą Religii*, albo *ku zepsuciu obyczajów* dające mają paść pod *Duchowną Cenzurę*, tudzież *approbacyą Juryzdykcyi Duchowney Wiary Panującey*. Piękny artykuł: ale przyskapo okryślony, trudno go wyrozumieć, trzeba glosy na niego. Na Dzieła obrażające *Religią* i *zdrową obyczajność* gorszącę przyznana *Duchowney Juryzdykcyi Cenzura*: Proszę, wiakież to sposób? Czy żeby *Juryzdykcyą Duchowną* przejrzała każde *Dzieło*, ktore idzie pod *Prasę*, i o nim wydawała *sentencyą*, że ani jest *Religii* ani *obyczajności* przeciwnę? Czyli też, żeby same tylko *Dzieła* rzeczywiście *Religią* albo *Cnotę Chrześciańską* rażące, teyże *Juryzdykcyi* były do *rewizyi* dawane? Jeżeli w pierwszy sposób; więc żadne *Pismo* bez *approbaty Kościelney* nie powinno wychylać się z *Drukarni*, iak przed

E

laty

łaty bywało. Jeżeli zaś w drugi; więc albo sam Autor, albo sam Drukarz, albo Autor razem z Drukarzem, będą Sędziami Dzieła, że ono jest, lub nie jest, bądź Religii, bądź Cnocie Chrześcijańskiej przeciwne. Autora czynić Sędzią własney iego roboty, nie zgodziłoby się to z rozumem. = *Nemo in propria causa Iudex*: Na Drukarza też zlewać Urząd takowy, nie byłoby po Katolicku— Dopieroż, kiedy się trafi, że P. Drukarz ani jest mocen zrozumieć wia- kiej materyi wychodzi z pod iego praśly robota, choć w Oyczy- stym ięzyku. Kładę przykład.

Przed kilku Miesiącami wyszło tu w Warszawie Poema, pod tytułem = *Pogoda Zabytek prawdy*— Dzieło i Re- ligią nazyłśliwiey szarpiące, i Magi- stratury nazyuchwaley depcące, i do Francuskiego niewstydu na gwałt podmawiające Świat cały. Jest to twor Paryzko-Warszawskiego Klu- bisty, znam go i z twarzy: ale na tym szkaradnym tworze nie pozna się za- den z naszych Panow Drukarzow,

trzeba dobrego Literata. Są tam wytknięci Monarchowie pod imieniem *Wiatrow*, Xięża pod imieniem *Geniuszow*, Filozofowie pod imieniem *Bogow*, Europa *Grecya*, Francya *Delfami*, Polska *Atenami* przezwana. Zdami się, że dogodzę Czytelnikowi, gdy kilka iaśniejszych peryodow przytoczę, — *Delfy* (mowi Klubista na karcie 5) *lud ieden z najpocześniejszych stał w gromadzie osłupiałym nad powszechną Grecyi zmianą, i nad własnymi kleskami. Względny Febus upatrzoną pomiędzy miłaiącemi się mgłami szparą spuszcza rozłożysty promień na czaszki Delfow. Rozgorzałe iednym ogniem głowy istoczą się w przedśiwzięciu. Całe niemal Delfy mimo kilku wygnañcow (Emigrantow) uiely się za ręce— Jeden w wszystkich Delfow przeraźliwy na całą Grecyą odgłos: Wygnąć Wiatry z Grecyi, albo samowolne ich okrucieństwo sklubić. Onychion dziewiędziesiąt-letni swiec (nie spełna doszedł lat dziewiędziesiąt Wolter o którym tu mowa, jednak zaliczył lat*

5. na dziewiąty dzieśiątek) *Kapłan złotowłosego słońca, siedząc w cichym utaieniu za Oltarzem Apollina, szperał w Xiedze Bogów praw pierwotnych Człowieka. Huk' rozruchu wyprowadza go z Zachwycenia—Na poważny iego odgłos, rzeżał szablaste noże owiste rogatych bydłał gardziela. Padło błagalnym trupem kilka Hekatomb naytłuściayszych byków (doszło już dzisiay do kilku albo kilkunastu tysięcy tych niewinnych Hekatomb, Xięży, Dygnitarzow, i Szlachty) Broczy Wieszczek do ramion ręk w zropiałey usze, gmera w bebechach (niedziwować się, był on dosyć strawnego nosa, kiedy swe własne o...mógł połykać przy śmierci) *Wali się odeszły od zmysłow (bardziej od rozumu) na święty stołek=Ludu i wrozy: pocieszne masz znaki, Bogowie są z wami, wroci się pierwiastkowe państwo naturze (już się wrocilo, z dziecinniała na starość, snać iey nie daleko do śmierci.) Oblask iey od Delfow rozeydzie się na całą Grecyą, a potym Ziemiokrag.**

Znowu na karcie 37. = *Delfy* prosiły *Famy*, aby hasło powszechney uciechy z przywrocenia do swych praw natury w nayodlegleysze *Swiata* zaniosła zakątki. Rozbiegl się lud (*Propagandyſtowie*) a za czasem, w całym świecie wrocily się złote wieki. W *Rzymie* nawet na pamiątkę wolności i równości (nie udała się tam *P. Kagliostrowi* *Missyonarka*) sługa u iednego stołu biesiaduiąc z *Panem*, *Saturnalia* obchodził: dwucrował iak sam z kogo chciał, i nie godziło się gniewać się na niego za to.

To na obalenie *Swieckiey Władzy* czyli *Polityczney Zwierzchności*. *Duchowney* co świętocy; zpaszkwiłował ją niezbożny świętokradca, że iest zfabrykowana przez iakiś sekretny kondykt pomiędzy *Monarchami* i *płatnemi* niby to obłudnikami zapadły. W tym tonie bluzni na karcie 12. = *Zaprzysięgły* (*Wiatry*) nadać im niewidomą *Genuszow* dzielność, i zaprzysięgły od wszelkiej ich pozostałych *czotgaczow* *Ziemskich* napaści lub sily chociaźby i słusznsy nietykal-

nemi uczynić; aby tylko chcieli być serdecznemi sprzymierzeńcami powietrznego ich panowania. Toż b.ora (Geniuszow) zwiedzionych ponętą samostwa na swe skrzydła, osadzają w świętej Ziemi niedostępnych pulchnego powietrza Krain (prawda, że niedostępne libertyńskim duchom te Em-pyreyskie Krainy; bo nie dla pów świętości, ani dla wieprzow perły) więcey dla melancholiczney niewoli, iak nadgrody sekretu. A sama latając tym butniey im wolniey, wszczęły wichraсты ogrom burzy, i wszystkich nie-mal Ziemian pod Maiestatem nog swo-ich powalily, spokoynie i z uszanowa-niem warującyeh—(Bodayby! im ie-szcze poszczęścily Niebiosa, żeby pustyeh Bogow dzisieyszyeh iak zmiie i bazyliszkow zdeptały) Coż daley? Wypada dekret Bogow na Monarchow i Xięzy kart: 15.—Rozkazujemy zbuiałym Wiatrom i wyniosłym Duchom, aby zstąpiły na padół Ziemian do przyięcia powszech-nego porządku iednostayney rowno-ści i wolności: (iuz się stało we Fran-

cyi, Xięza z flintami odbywają Szylwachy, a Krol w *du Temple* trzyma z Bankrutami kompanią.)
Rozkazujemy tym wszelkiego rodzaju (i Katolickim, i Luterskim, i Kalwińskim, i t. d.) Geniuszom, aby dla wzoru w oczach Ziemią niewstannieną swych rękach z obowiązku stanu piastowali to nasze Boskie Dziecie, powszechną naturę: Sami też zapatrując się na nią i skinienia iey woli (tak robią Konstytucyini Geniuszowie, albo raczej Iudaszowie Francuzcy: dosyć troskliwie przestrzegają oni skinieniom swoiey bissurmańskiey natury; nie nazbyt dawno czytaliśmy o iednym, który aż do Maistra Młynarnarza udał się po slub z Jmć Paną Kucharką. Co za gorący Naturalista!), Ieszcze na karc: 23. = Zapobiega się owemu zdradliwemu porozumieniu się Wiatrow z Geniuszami, i przesłanicą swoią pomroką ciemnoty (Obiawioną Religią.) Więc światła Feba zacmiec przed Ziemią nikt nie ma mocy. Więc Wiatry i Geniusze
świa-

światła od tąd wraz z Ziemiąny potrzebować będą (z Farmazońskich Klubow) Patrzeć w nie takiak przed tym, a Ziemiąnom go równie zazdrośnie iak podstępnie ubliżać, i na jego miast podsuwać im ciemności (Chrześcijańskich Tajemnic) od tąd Wiatrom i Geniuszom nie ujdzie. —

Tu już zażanowmy się z iedney strony nad szkaradną bezbożnością Autora, z drugiey nad allegoryami ktore ku umaskowaniu wściekley złości diabeł mu podyktował, a przekonamy się łatwo, że rozum DrukarSKI nie jest w tym stanie, aby o Pismach osiemnastego wieku sentencyą formował. Przyznam się, iż ia sam (choć przecie trocha wieceny nizli czytać potrafię) musiałbym był kawał czasu na medytacyą odłożyć, gdyby Autor Klubista przynajmniey w początkowych literach niebył klucza napomknął =
Wiatry znaczą Mo: Geniusze X. Bogowie Fi: Delfy Fr: i t. d. (q)

(q) Ten to jest sam Illuminat niecnota, który przed dwoma Miesiącami

Ale wróćmy się do fanatyzmu Paryskiej Filozofii dzisiejszey. Dosyć widoczna z tego co się już powiedziało, iak są obłudne owe wfszytkie rekomendacye miłości, ludzko-

wydał Apologią na obronę *Lipko-Warszawskiego Diabła*, czyli Autora świętokrackiey Tragedyi Saul, pod tytułem *Scena ostatnia Pythona*. Okryślić nalezycie gatunek tego czteka, rzecz arcytrudna, Znany mi dobrze, ni z miny, ni z czupryny Filozof, przecież Filozof, i śmiem powiedzieć, że od diabła utworzony Filozof. Religia iego prawdziwie Farmazońska; bo cale niedościgła. Raz niby Chrześcianina, drugi raz Zydą, trzeci raz Poganina, czasem Theistę, czasem Synkretystę udaje. Gra rolę Chrześciana filut bo; w wielu miejscach Jezusa Chrystusa i iego Ewangelią dosyć grzecznie wspomina. Wyznał się Zydem, a przynajmniej iakimś Patronem Zydowskiego uporu, kiedy za *Thema* do zbitania niemiannych błędow Pisarza *Kontr Tragedyi Python* wziął one słowa = *Vos adoratis, quod nescitis, nos adoramus, quod*

kości, łagodności, z ktoremi bez-
przeftannie i w prywatnych dy-
skurfach i w publicznych traktatach
popisują się ci Missyonarze diabel-
scy. Miłość bliźniego ah! toż to
złościście hańsło fakcyi Wolterow-

scimus, quia salus ex Iudæis est (kar-
cie 22) Te słowa napisał po łaci-
nie, musiał mieć sekret iakiś: tłoma-
czę ie na Polskie. *Wy czcicie co nie
wiecie, my czcimy co wiemy, bo
zbawienie z Żydów iest.* Jezli tu ie-
szcze nie pokazał się Żydem, albo Ży-
dowskim partyzantem ten przewrotny
człowiek, proszę nauczyć mię, co
za sprawę mieć mogły na czele
szalbierkiej iego refutacyi przyto-
czone wyrazy? Z czym one się włą-
żają? do kąd należą? iaki ich zamiar?
iaka do Pythona pretensya? radbym
ia wiedział.

Trzyma i za Poganami, bo dla nich
bez Chrztu Świętego zaręcza uspra-
wiedliwienie, a to na fundamen-
cie ślepo tłumaczonego. Apostoła tex-
tu = *Poganie, ktorzy nie mają prawa,
z przyrodzenia czynią co prawo o-
beymuie, tacy prawa nie mający,
sami sobie są Prawem.* Ten text o
prawie Zakonu Moyżeszowego oczy-
wiście rzeczony, do Zakonu Chrystu-

skiej! to iedyny zamiar, cel, koniec całej gorliwości Filozoficznego ich Ducha! to cnota, którą tylko samę szczególną (bo insze wszystkie do przesądów należą) chcą mieć, zaszczerpioną, ugruntowaną,

sowego złośliwy falszerz bezsumienia nakrecił (kart. 37.) Znamy, że przed przyściem Syna Bożego tak dobrze Poganin rozumu słuchający, iak Zyd chowający Moyżeszow Ceremoniał mógł dorobić się zbawienia: ale skoro Testament Nowy stanął, zaraz zeczono. *Zaprawdę, zaprawdę! powiedam: jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wnieść do Królestwa Bożego.*

Pokazał się Theistą, zarzucał e Pifarzowi *Pythona* iakaś niedokładność w tłumaczeniu Boskich Obiawień, i tey niedokładności dowodząc Jana Słowy. *Boga nikt nigdy nie widział.* (kar 23) Proszę rozsądzić, czym to tu pachnie, w takiej materii z takimi słowy wyieźdzać? Toć każdy wie z rozumu, że Bog (ile Bog) nie pada pod cielesne oko: ale jużże brakuie mu sposobow do okazania się Człowiekowi choćby i w widzialney figurze? Wszak i w Danielowych

wygurowaną, i na cały Ziemiokrąg nayobficiey rozlaną! Czytajmy Pisma tych oświeconych ludzi, iak oni rezonują, krzyczą, wrzeszczą hałaszą na poprzednie wieki: Że nie znały miłości, że nie umiały

i w Janowych Objawieniach mamy takie przykłady. Tym czasem Pisarz *Pythona* ani wspomniał o takim Rewelacyi rodzaju; za coż mu było bawić: że *Boga nikt nigdy nie widział?* Zapewne to jest Theistowska *præmissa* do konsekwencyi: więc Objawienia Religii Chrześcijańskiej zmyśłone; a może i do Ateuszowskiego wniosku: więc nie masz Boga w naturze. Pierwszego mianowicie co się dotycze punktu, nie na pamięć to mówię, dosyć jasnie przełożył zdanie swoje bluznierca, kiedy (na karc. 20) *Rewelacye i zachwycenia nowo wynalezionemi fałszywemi odgłosami mianuie*

Kto świadom *Xiążki Python*, a rozpatrzy się w pustych obiekcjach których, przeciwko niey naklecił *P. Pogoda*, nie może przez sumienie inakszej dać sentencyi, tylko że Człek złośliwy zamiast atramentu, samą żółcią napuścił swoje pioro. Nay-

grzeczności, abo ją gdzieś zarzuciły i zagrzebały dzikie nieludzkie, grubiańskie Narody! Nie było tkliwości w Magistraturach względem poddanych, nie było czułości w Obywatelach względem Sąsia-

pierwszy zarzut iego o czytaniu Pisma S. niby to zabronionym przez Pisarza Xiążki *Python* okazuje go zaraz iednym z naybezwstydniejszych szalbierzow; bo w Xiążce *Python* nie masz i wzmianki o wolności lub niewolności Pisma S. czytania.

Na drugi zarzut o naturze i znaczeniu *Pythonow* takie kładę *Dilemma*—Duch Wieszczu *Pythonem* zwany, ktorego miała ona iakaś Dziewczyna drogę zachodząca Pawłowi, świadectwem Apostolskich Dzieiow od P. *Pogody* za argument powziętych: albo to był Duch Święty? albo przeklęty? Jeżeli Święty: za coż go Paweł wygnał w Imie Jezusowe z Dziewczyny? Jeżeli zaś przeklęty: toć pewnie diabeł; więc dobrze go okryślił Pisarz Xiążki *Python*, a P. *Pogoda* zadał mu nieumiejętność

Trzeci zarzut niema miejsca, rownie iak pierwszy; bo Xiążka *Python* ni-

dow, nie było litości w mądrych
względem nędzarzów.—Wiek Filo-
zoficzny dopiero otworzył oczy
zaślepionym Ziemiom, prawo
natury niedawno wydobyte z pro-
chow, wyjaśniło co to jest Czło-
wiek? iak na niego oglądać? iak
z nim obchodzić się należy?

Miły Boże! gdyby te puste exa-
geracye za sto lat n. p. od dzisiey-
szej daty padły pod oczy Czytel-
nika nieświadomego czasow na-
szych Historji, cożby on to za
wysokie o tych kochanych ludo-
lubicach opinie formował! Imagino-
wałby zapewne, że to były iako-
weś najswiątobliwsze Dusze, że sa-
mą dobrocią ich oddychały wne-
trzności, że nie umiały inaczej
tylko, wafektach serdeczney uprzej-
mości, i uprzejmoy serdeczności
na bliźniego oglądać. Słowem

gdzie nie kładnie definicyi na gorli-
wości naturę.

W czwartym, któżkolwiek go Prawo-
wierny roztrząśnie, pozna Woltero-

imaginowałby sobie niewiniątka, w których ani Adam ani Ewa zgrzeszyła. Ja mówię, że to są Święci z katalogu owych dziwołęgów, o których Ewangelia=*Przychodzą* (prawi) *do was w odzieniu Owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne.* Zeby zaś tym filutom nie dał się Świat ułudzić, zaraz dołożono czytamy=*z owoców ich rozpoznacie ich.* Patrzymy więc na owoce tych Kaznodzieiów słodkiej miłości: patrzmy

wskiego ducha; bo materye Religii należą do Strożów i Piaśtunów Religii, iakimi są Duchowni. Iezli zaś Świecki chciałby o nich traktować, powinien pierw pod rozsądek czyli Cenzurę tychże Strożów i Piaśtunów myśli swoje podrzucić, zanim je upubliczni Drukiem; Sami nawet Xięża poniższych stopniów takowemu podlegają prawu. Tym czasem P. *Pogoda* i prawu Cywilnemu ubliżył pońuszeństwem, gdy swoją *Ostatnią Scenę Pythona* wbrew Uniwersałowi *Najjaśniejszey Generalności Polskiej*, bez wiadomości do kogo należało wydrukował w Warszawie. Par.

na kroki tych wdzięczney łagodności Ewangelistów; albo raczey, zatykamy oczy i uszy na wściekłe barbarzyństwa, tyrannie, okrucieństwa, które dziś wyrabiaią pod słońcem te szkaradne poczwary. Prożno mam papier czernić wyszczegulnieniem przykładów: Dzieią się rzeczy publiczne, widzi je i admiruie świat cały, by kto był ślepy, rad nie rad nasłuchać się musi. Francya ow to Narod z ludzkości, grzeczności, delikatności, za wszystkie Narody nie dawnó przechwalany: Narod od którego nie tylko Europa, ale też Ameryka

wda, że w *Lipcu* Data: ale ten *Lipiec* mieliśmy aż w dniach *Pazdziernika* dopiero. Nie dziw, bo to jest rok przestępny.

Piąty niewarcien odpowiedzi: bo sam się nie rozumie: sam niewie do ktorego punktu *Xiązki Puthon* należy.

Szoſty, Diabłem *X. Bohomólca* podszyty z dwóch tytułów godzien jest śmiechu, nayprzod że *Xiązka Pyt.*

ka, Azya, Afryka uczyły się sentymentow do tych czas: Ten mowie ieden nayspolorowniejszy z podstonecznych Narodow, do iakiegoż stopnia dzikości został wy-promowowany przez Maistrow Doktorow Filozofii dzisiejszey? Krotko o tym: groza pomyslic, wyflowic nie podobna. Kaligula gdyby w tych dniach zmartwychwstał, osądziłbym go za iednego! z Klubu Paryzkich *Jakubinow*- Iezabel i Atalia gdyby się na świat wrocily, powiedziałbym, że to *Madamy* Przekupki czy pijaczki Francuskie. Mordował Kaligula niewinnych, przelewały krew Sprawiedliwych Iezabel i Atalia: ależ przynajmniey nie czytamy, żeby trupow kąsali i pożerali ze złości, albo krwią zamordowanych namaszczali swe twarzy,

F

hon (wyiawszy żarty, w których diabli *Lipsko-Warszawskiego* diabła obkładali batami) ani wspomina fizycznej *Duchow* na materią mocy: po

jak o dzisiejszych bestyach Filozoficznych donosiły Dzienniki. Dzieci nawet tych zapamiętałców nie wiem czy do Lwich czy do Tygryfich przyrównałyby szczeniąt? Mieliśmy o iednych ze z odciętymi nie-

wtore, że X. *Bohomolec* w swym *Dziele*, iak sobie przypominam (iuz to lat kilkanaście gdy ie czytałem) o *Duchach* uroionych nie prawdziwych traktuje; z niego więc wzięty argument znaczy tu pięść do oka—Nareszcie, X. *Bohomolec* choćby był chciał, nie mógł po Chrześcianańsku zaprzeczyć *Duchom* fizycznej na materyą mocy: u P. *Pogody* nie ma *Duch* takiej mocy, pozwalam, bo nie ma exystencyi.

A siedmy zarzut czegoż iest warcien? Powiem po prostu: warcien żeby go nogą popchnąć wraz z bezbożnym Autorem. *Duchowny* i niewidzialny *Kościół* chce uformować w Polsce ten zagorzalec *Francuzki*: *Duchem* iest *Bog*, a ci ktorzy go wielbią, w *Duchu* i *prawdzie* wielbić mają, takim argumentem popiera swego głupstwa. Przyjacielu *Pogodo!* temu argumentowi iuz oswiała broda: przez kilka wiekow atakowali nim Here-

boszczykow głowami niby z piłkami igrały sobie po wałach: o drugich czytaliśmy, że Rodzicielskiego szaleństwa zapalone przykładem, rzezały scyzorykami oś cztero. do sześćcio-letnich swych rowiennikow,

F 2

tycy Prawowierny nasz Kościół, zawsze ich odepchnięto z konfuzyą, a ty chcesz tryumfować? Stoy żaku! nauczę cię pensow: W tym texcie nie zwierzchnym Ceremoniom (iak się twoiey mozgownicy wydaie) lecz obłudzie hypokrytow Chrystus Jezus przygania; Zwierzchne Ceremonie wżakze sam zachowywał w swych nabożeństwach Prawodawca Nayswiętszy.

Osmiy zarzut inż wyżey rozwiązany. Mamże daley postąpić? Dość na tym: widzi mądry Czytelnik, iako się sama wali rozumu przesilonego budowa.

Człek iakiś nowomodny w tonach rezonowania swojego: kładzie bez fundamentow sentencye, rzuca konkluzye bez probow, formuie bez inkwizycyow dekreta, i imaginuie że się mu wierzyć powinno. Co mi tu za puffy sposob refutacyi czyli zbijania cudzych myśli. *O wolności pisania*

niby to Arystokratczykow; a kobiety wołały,, Brawo Działki! brawo! co „za ukontentowanie dla Rodziców „gdy widzą, że ich Dzieci tak ry- „chło już dobrymi są Patryotami! „Czegoż się na potym nie spodzie- „wać po was?,,

w materjach Religii: Samoistwo. O istocie różnicy zdań w materjach Duchownych: Samoistwo i t. d. Miałeś galganie przekonać pierw Pifarza Xiążki Python, że tak a tak, w tym a w tym emmiejscu zblądził, dopiero rzucić na niego klątwę dzikiego Samoistwa twoiego.

Podobno umiejętność *Orientalnych językow* z którą przechwala się ten mędek (kart: 9) uiedna kredyt gadatliwości iego? Tak jest, ktoby go nie znał, mogły sobie coś wnosić: ale ja wiem o kim dyskurs. Umie ten- *Jegomość Orientalne języki, Hebraycki mianowicie i Grecki, sam iestem świadkiem; bo i z Zydem Faktorem i z Moskalem rozmowić się potrafi: Dość iasna konsekwencya, Zydzi są Hebrayczykowie, Moskale Grecy w Nabożeństwa społobie.*

Pusty zuchwalec! zadanie Pifarzowi *Pythona* już nieumiejętność już niedo-

Może to nie Filozofia, tylko złe użycie Filozofii sprawuje? Tak wymawiają owoce bezbożności swoiey dzisieysze maskowane wilki: ale powiedzmy im prawdę, że owszem dobre; bo wierne i szczere Filo-

kładność, już, złość, już głupstwo już jakieś Samoisłwo, w Biblii S. wykładach: a nie wie o tym, że Pifarz pomieniony z Kościelnych Oycow sentencyi nie z swoiey głowy textow Biblicznych tłumaczenia zaśęgał; więc w mozgu tego Waryata i Hieronym, i Augustyn, i Chryzostom — nieumiejętni, niedokładni, złośliwi, głupi, samoistcowie i t. d. Nie trzeba nam domysłów; bo P. Pogoda człowiek tak poufały, że bez ceremonii wystrzelił z piora, czym ferce miał nabite. Można doczytać się w jego iadopłynney Exorcie, co on trzyma o Świętych Kościoła Chrześciańskiego Oycach Pisma Bożego Tłomaczach. Zali się bezbożnik na stare wieki, za to, że nam napłodziły Tomaszow Anielskich, Szkotow Maryańskich, Alexandrow d' Ales — (kart. § 96—97.) Ah! szkaradny bluznierco! wieżże ty, kto jest Tomasz Anielski? Zali to nie Święty, i kilka

zofii użycie tych przerzeczonych
nieśluchanego barbarzyństwa przy-
kładów właściwą jest przyczyną.
Być sobie wolnym, i czynić co się
podoba, wszak to jest fundamen-
talna maxyma praw Francusko-Filozo-

kroć razy Święty Doktor Powszec-
nego Kościoła? Zali to nie Doktor
tyle ważony (dla swoich nadnatural-
nych talentów, i Xiąg Ducha Boze-
go pełnych, ktoremi ubogacił cały
Świat Chrześcijański) że mu tytuł
Piątego Nauczyciela Kościelnego wy-
rokiem Stolicy Apostolskiej przyzna-
ny? Tegoz to więc tak Wielkiego
przed Niebem i Ziemią Męża, ty
ieden pufty gałganie smiesz dzisiay
paszkwilować przed Prawowierną Pú-
blicznością Warszawską! Stoy! refle-
ktuy się człecze! jeszcze Polska nie
Francya, i nie Paryż Warszawa, da-
li Bog! nie ujdzie ci na sucho. A do
Szkota Maryjańskiego albo *Alensa*
Ludzi tak świątłych, świątobliwych,
i zaśluzonych Chrześcijańsko-Literac-
kiemu światu co miałeś za preten-
fją lekkomyślny wietrzniku? Ze
twoy miałki rozumek nie dosięga
Metafizycznych ich spekulacyow: coż
oni temu winni? Są tacy ktorzy

ficznego Człowieka: owoż podobą się wyznawcom tego prawa szaleć, tyrannizować, krew niewinną rozlewać, krwią rozlaną twarze swoje namaszczać, i pożerać trupów; któż im tu z ich Filozofii

ie rozumieją, i tobie (kiedy zechcesz) wytłomaczyć potrafią. Znaj przyiacielu! iaka różnica między Mądrym zgłębnionym w rzeczy naturę, a mędrkiem dzisiejszym pływającym po wierzchu.

Jeszcze posłuchaymy trocha *Orientalney* wymowy naszego P. *Pogody* = O wyobrażeniu gramatykalnym u *Zydów* tego słowa *Bog*, iego przenośni w powszechnym stylu, tak właśnie, iak u nas się mowi: co to za piękność *Anielska!* *Nieumiejętność*. O isłotnym znaczeniu w *Hebrajskim* tego słowa *Michał* — *Nieumiejętność* (kart: 25) Niechże tu każdy sądzi, czego wart ten pułgłówek? Zgin łotrze z cygańskimi językami twoimi! skoro u ciebie *Bog* nie jest *Bogiem*, *Michał* nie jest *Michałem*, ani ty jesteś u człowiekiem.

Doścignoleś (iak baiesz na karcie 3, twoiey świętokrackiey gryzmoły) *Pisarza* *Xiązki* *Python*, wymieniłeś

naprzeciw teyże Filozofii wypro-
 buie grzechu? Sami nawet Funda-
 torowie tego bydlęcego Zakonu
 Wolter i Russ gdyby żyli w oko-
 licznościach dzisiejszych, pewno nie
 lepsze dawałiby przykłady. Czasy

go być Xiędzem, Zakonnikiem, Ka-
 znodzieją, Synem ubogiego Zakono-
 dawcy: Niech i tak będzie, dosyć to
 znaczne tytuły, kto się zna na nich—
 Ale ty człeczko co za ieden istes?
 z kąd? iak dawno? i w iakiey figu-
 rze tu do Warszawy przybyles? Milcz
Apostato! życzę ci pokis zdrów, u-
 ciekaw z kądś przyszedł; bo tu szepcą
 o tobie..... Do JW. Biskupa War-
 szawskiego obiecales donieść Pifarza
 Xiążki *Python*: a ia ciebie łaydaku
 i twego P. Drukarza zamelduję do
 JW. Marszałka Koronnego rownie z
 Religii iak z gorliwości o Religiją
 całej Oyczyźnie dobrze znanego
 Męża: Przydam ieszcze, i to czego
 nie piszę. (*Sapiens differt et reser-
 vat in posterum Prov. 29*) pewno o-
 badwa (przez *Piekrską* ulicę) do *Pro-
 chowni* poydziecie. Tam z prowizyją
 i z lichwą odrachuią wam onę li-
 czbę..... Ktora niewinnemu Pifarzo-
 wi Xiążki *Python* Dekretem Farma-

w których ci piekielni Prokuratorowie do barbarzyństwa bywszego usposabiali Ziemianow, ieszcze to były czasy przynajmniey obłudną polityką kształcone; a przecież oni niby dwa psy żarli się między sobą: Ten tego ciemnym, nierozsądnym, głupim, tamten pierwszego Atheistą przezywał; obadwa iednego diabła waroi, i z bluznierskimi pismami, i z taką swoią grubiańską miłością.

Niechayże iuż więc od dziś dnia schowaią się z szalbierskimi panegyrykami swojemi chwaley Filozoficzney miłości: albo ieżeli chcą uieścić sobie wiarę, niech do weneryczney miłości swoje przystosuią dyskursa, z wielką ochotą przyznamy im prawdę. Ta to miłość bydlęca, całą promocyą którą nad insze czasy w czasach naszych zyskała, winna iest Filozoficznemu Duchowi. Iuż dzisiay ta sromotna

zońskiey Juryzdykcyi walszey (kart: 140) przyśadzona została.

nierządność aż do najwyższej wygurowała ślepoty: już wszystkie opanowała Narody, wszystkie Stany Chrześcijańskie razem z Filozofią zaięła. A czemuż? bo być przestała, czym bywała przed laty. Filozofia wieku osiemnastego odkryła iey naturę i wyjaśniła światu. Jest to zwyczajnie skutek owey fizycznej ciała affekcyi, która u starych Perypatetykow ogólnym imieniem *qualitas occulta*, a szczególnym *Sympathia* nazwana: W którąkolwiek więc stronę ta *Sympathia* fantazyą pociągnie, trzeba iey być posłusznym, inaczej gwałciłoby się prawo natury; właśnie iak gdyby magnes chciał opierać się swoiey do żelaza skłonności. Otoż to Fizyka, którą podyktowali Chrześcijańskim Narodom weneryczni plugawcy, i bardzo utrafili do gustu. Dzieie się: świadczą publiczne warsztaty...świadczą domowe Saraie, świadczą nawet prawem ztwierdzone wielożeństwa na *prawa* i na *lewa* u bliskich naszych Sasiadow, tym

czasem iednak Chrześcian i S. Ewan-
gelii Iezusowey wyznawcow.

Ale daymy, żeby nayporządniey-
szą miłość opowiadali Filozofo-
wie dzisieysi: Iestem ciekawy, na
iaka oni pamiątkę chwycili się te-
go nie swojego rzemieśła? Prawda,
że miłość blizniego do Ethyki, Ethy-
ka do Filozofii należy: lecz tony
ktorych w rekomendowaniu teyże
miłości uzywają ci Oratorowie, są
właściwe samey Kaznodzieyskiej
Professyi. Dzikie natręty! Kto ich
umocował? albo kto profi ich oto,
żeby nam brzęczeli nad uszami: iż
należy się kochać blizniego, należy
się w nim uważać równość natury,
należy się szanować iego prawa,
należy się przyiemnie, wdzięcznie,
łagodnie go traktować? Poydź i z
nim do Kościoła, nasłuchasz się
tam nierownie tęższych reflexyow,
remonstracyow, exklamacyow o obo-
wiązkach miłowania blizniego, ni-
żeli cała Filozofia twoja wydoftar-
czyć potrafi. Tym czasem, ima-
ginują fobie przesileni Sapientowie,

że bez ich chlubnego światła albo nie znalazlibyśmy prawa, albo nie umielibyśmy go dopełnić. Domyślam się sekretu, i pewno go zgadnę. Pochodzi to ztąd, że ani Ewangelia Jezusowa, ani iey Głosiciele Kościelni, nie explikują w tym sensie przykazania miłości, ktorego dzisieyszym Panom Filozofom potrzeba. W ich sensie wzięta miłość, jest to miłość buntownicza, rokosznicza, rebellizancka, miłość zmierzająca do absólutney równości, miłość zakrawająca na kassacyą wszyftkich gradacyów dystrynkcyi ludzkiej. Takiey miłości pretendują dla swoich bliznich, a bardziey dla samych siebie staraiają się o nie, żeby nie było władzy pod słońcem, ktoraby billurmańskim ich chuciom uczyniła zawadę. Właśnie tu służy, co u Ioba czytamy = *Maż prozny podnosi się w pychę, i iako zrebie ośla leśnego sady, że się urodził wolnym* (r)

(r) Job 11. 12.

Nie dziwuymy się: Iaka Religia, taka moralność, obydwie na bydlęcą manierę. Religia tych duchow dosyć nam znana, choć ją w sercu chowaią: i Kościół u nich w sercu, i Ołtarz w sercu, i Zakrytya w sercu, a Dzwonica, żebym nie wymowił.... Znana nam iednak dosyć ta ich niewidzialna Religia; bo ją aż nazbyt wyświadczaią skutki zwierzęcego życia. Niewidzialna Religia, którą chcą ufundować te mozgi, iest to żadna Religia, czyli iest szczerą i prosta bezbożność, którą *Deismem* nazywamy. Do takiej Religii nie potrzeba Ołtarzow; więc na Koszary i Komedyalnie poprzerabiać Kościoły: daleko mniej Kapłanow; więc ich pokassować iednych, drugich prześladować, gnębić, dręczyć, wyganiać; a na ich miejsce (śtośownie do szaloney Religii) Xieży niewidzialnych utworzyć.

Przyszło do tego. Już wybaczę Francuzom; bo im od dawności zbierało się na to: Ale że wszystkie

Chrześcijańskie Narody i wszystkie Stany Narodow (nawet ktorych los z losem Duchowieństwa związany) ten duch Francowaty zaraził, iest nad czym zastanowić uwage. Gdzieżkolwiek się ruszemy, wszędzie na Duchownych biy zabiy, wszędzie są celem pogardy, wszędzie paftwą nazyłśliwszych ięzykow: To prozniacy, to fanatycy, to hypokrytowie, to hardzi, to łakomi, to maia nazbyt chleba, to ich trzeba pożenić, to zredukowac, to zreformowac, to dobra im odbierac, to Kuratorow przydawac. Ah! niezczęśliweż wasze godziny w tym wieku libertyńskim biedni Ministrowie Chrystusowego Ołtarza! Mielicie być *solą ziemi* podług przyrzeczenia Wszchemocnego Fundatora waszego, i byliście do tych czas przez wiekow osiemnaście blisko; aż oto dzisiay staliście się solą w oczach rozbrykanym Ziemianom. Jakoż upodłony ow wasz niegdy (świata całego zdaniem) najsłwietniejszy charakter! Jak twardy i nie-

strawny chleba Kościelnego kawałek, tylu sromotnemi kalumniami wypychany z gardła, przez tych którzy go nie dawali. Zośtaliście prozniakami: prawda; bo piałstwiecie Bosko—Chrystusową Religiją, która w dzisiejszych przemędrzałych mózgach na czczą ceremoniją wypada. Zośtaliście fanatykami: prawda; bo krzyczycie, żeby się bać Boga, żeby się lękać piekła. Zośtaliście hypokrytami: prawda; bo dzwonicie w Niedziele i Święta, żeby was przy Ołtarzach, na Kazalnicach i w Konfessyonałach widziano. Jesteście hardzi: prawda; bo nie chcecie dawać Absolucyi libertynom Iudaszom, którzy dla oka do Spowiedzi przychodzą. Jesteście łakomi: prawda; bo wołacie, kiedy się wam ieść zachce, żeby Dziecięciny, Kompozyty, *Iura Parochiae* prawem ustawione wypłacać. Macie nazbyt Chleba, prawda; bo wam go u nas w Polsce Szym świeżo zesły przyimnożył, a gdzieindziej ręka szczodrobliwych Mo-

narchow. Trzeba was pożenić: prawda; bo macie nazbyt wstrze-
mieźliwe owieczki, jest się czego lę-
kać, żeby nie zaginęło Adamowe
plemie. Trzeba was zredukować:
prawda; bo (ile w Polsce) zaga-
ściliście się tak bardzo, że każdy
z was (załączwszy i Zakonników)
tylko około tyśiąca Dusz bierze na
swoję głowę. Trzeba wam powydzie-
rać dobra, i stan wasz z reformować:
brawo! będziecie wszyscy po Re-
formacku z biesagami chodzili.

Ale bo wiele mamy dzisiay Ducho-
wnych, ktorzy odstępuią Powoła-
nia swojego—Zgoda na to! Wiele
mamy ladaiakich Duchowych, a
Swieckich aż nazbyt Świętych! w
tey naszej libertyńskiej Epoce.
Między Duchownemi znajdą się od-
stępcy Powołania, jest nad czym
zaboleć: ale między Swieckimi
pełno odstępcom i bluzniercow Re-
ligii, tu gorzko zapłakaćby trzeba.
Trzeba w dzisieyszym Chrześciań-
stwie pilnie poszukać, iak między
Katolikami prawdziwego Katolika,
tak

tak między Ewangelikami szczerego Ewangelika, tak między Kalwinistami wiernego Kalwinistę: biorąc od brzegu, nie łatwo go natrafić.

Duchownych zepsutych do Swieckich zbisurmanionych iezli zechcemy przystosować w tym wieku; bierzmy proporcją od bywszego Francyi zpoganialey stanu. Rachowało się tam przed Rewolucją sto kilkadziesiąt Biskupow, z tych wszystkich przecież zaledwo dwóch czyli trzech Iudaszw chwycili się bezbożności dzisieyszey, reszta na wygnania, więzienia, męki i śmierci ażardowali się dla Boga. Nie mniejsza Duchowienstwa niższego okazała się cnota: Dość na tym, że przed kilku miesiącami 60,000. nie przysegłych ieszcze błąkało się we Francyi, a czy mało iuż przezrok ieden i drugi odszczepienstwa za granicę ubiegło?

Nie mamy więc co wymawiać Duchownym Panowie Bracia *Laycy*! Z ich oto rejestru ieszcze nie wy-

G

pada dwunasty Iudasza między Apostołami: a znaszego, daj Boże! żeby się obrał dwunasty *Iustus* między Barabaszami. Rzecz cała: Gada się na Xieży za to, że Xieży znaczą, że są Ministrami iakoweysi idealney Władzy, że sobie na moralność naszą coś za prawo formują, że nas straszą Sądem, że piekłem odgrają. — Słowem, dla tego gniewamy się na nich, że oni utrzymują Religiją, a Religii dla tego nie cierpiemy, że nam wolność odbiera: wolność myślenia, wolność mowienia, wolność czynienia: ah! te naydroższe życia Filozoficznego przywileie, Religia (Rzymsko-Katolicka naybardziej) grubiańsko pokrzywdza.

Prawda, że dzisiay już mniej zawadza tey ukochaney wolności Xieży fanatyzm; bo ich Kościelna Juryzdykcyja przy samych Ceremoniach została. Groźby też, postrachy, piorunowania (gdyby trafunkiem wypadło uszłyfzec ie w Niedzielę) nie sprawią takiego w duchu oświe-

conym wrażenia, żeby ie apren-
dować. Niech, sobie krzyczy fana-
tyk, można go czasem dla zabaw-
ki posłuchać, a swoich sentyment-
tow pilnować, podług onego Ru-
skiego przyślowia. = *Pop swoje,
czort swoje.* Wszelakoż iednak nu-
dno patrzeć na gatunek tych ludzi,
przeto samo, że ich sposób myśle-
nia niezgodny z przekonaniem Fi-
lozowskiey fantazyi naszej = *Cież-
ko nam nań i poyrzet, gdyż rozny jest
żywot iego od innych; i odmienne są
drogi iego. Iako plotki poczytani ie-
steśmy od niego, i strzeże się drog na-
szych iako plugaństwa, i przekłada skoń-
czenie sprawiedliwych.* (s) A do tego,
obaczywszy Xiedza, niekiedy pušta
iakaś melancholia przyjdzie Czło-
wiekowi do głowy; iakieś dzikie
kwestye snują się w imaginacyi:
Czy to ieno nie prawda, że Dusza
bezmateriałna? Czy to nie prawda,
że jest Niebo i piekło?—Z tąd za-

(s) Sapient. 4.

raz zły chumor, niesmak, nieukontentowanie.

! Ten ci to nie inszy sekret mieli dzisieysfi Prawodawcy Paryzcy, kiedy uchwalili zupełną cywilizacyą Duchownego stanu, czyli zniesienie wszystkich powierzchwych znaków, które do tych czas Xiędza od Swieckiego rozniły: Sekret, żeby przesady Chreścianańskiej edukacyi nie wzniecały w duchu Filozoficznym pokusy: Sekret, żeby robak sumienia libertyńskimi perswazyami uspiony, spoczywał sobie smaczniey, wolen od powie szczynych S. Religii gabaniow. Dziwne zaślepienie Francuzow w tak nierozumnym dekrecie: Ale dziwnieysze zuchwalstwo iednego z Polskich Propagandyfrow w świeżo zaproponowanym Warszawskiej Publiczności do tegoż bezrozumia proiekcie. Ow to Autor *Pogody i Sceny ostatniey Pythona* iuż [wyswiecony przezemnie; temi słowy na karcie 60. i 61. Dzieła drugiego, śmiał odezwać się niecnota = *Moim w praw-*

dzie zdaniem, nayistotniejsza przyczyna (pogardy Duchowieństwa) jest owa samistcza oddzielność Stanu od Stanu, i poty doskonałej między stanem Duchownym a Świeckim—nie będzie harmonii, dopokąd zupełna w prawach i obyczajach, to jest w cywilizacyi, polityce, równości, sposobie życia, postaci nawet powierzchowney, i t. d. nie nastąpi między oboma temi Stanami iednostajność.— Proszę rozważyć na co się tu zanosi? Jeden człek podły, człek nic nie znaczący w Obywatelskim składzie; człek niewiada z kąd się wyrwał, już tak beśpiecznie z Paryzkich tonów rezonnie w Warszawie! i ujdzie mu to, nikt go nie pozwał, nikt mu nie zagroził; to jakaś straszna kara Boga na Polskę! Jasne są przez się wyrazy zagorzałego puł—głowka; jeżeli jednak kto ich explikacyi wyciągasz, powiem krotko: Pretendnie on porownania Xięży z Obywatelami Świeckimi w cywilizacyi, polityce, sposobie życia, i zwierzchney nawet postaci; więc

pretenduje, nie tylko żeby się po-
 zenili, ale też żeby pozostawali
 Kupcami, Krawcami Szewcami,
 Rzeźnikami—pretenduje, żeby po-
 zruciłi Rewerendy, a ustroiłi się
 w żupany y kontusze, żeby
 przypasali szable i t. d. Otoż wa-
 ryją! tym czasem, ma honor Ewan-
 gelizować Warszawie, ieszcze i po-
 kłaski odbiera.

Nareszcie, za to samo warci są
 nienawiści Xieża, iż ciemne pos-
 polstwo w przesądach i zabobonach
 trzymaia. Wiążą się do nich ślepo
 poniższych Stanów ludzie, nie mo-
 żna zatym użyć ich w Polsce, iak
 swoicb Francuzcy Klubistowie uży-
 li. Coż tedy? Jnaczyey nie uda się
 sztuka, tylko trzeba tych Intrygan-
 tow zwolna ukracać, i przez sto-
 pnie ich exystencyą niweczyć. Trze-
 ba nayprzod Duchowną ich Wła-
 dzę na nominalną wyfstroić, trzeba
 powtore odiać im polityczne zna-
 czenie, powydzierać fundusze, albo
 podatkami nadproporcyonalnemi o-
 ̄parczyć. Tak upokorzonych i zu-

bożonych trzeba ieszcze i prześladować: trzeba na iednych wywoływać zgorszenia, drugim fanatyzmy, entuzyazmy, faryzaystwa zarzucać. Jakaż konkluzya? Trzeba tych pokassować, a owych sklubić Kanonami świeckiego prawodawstwa; doydziemy w net stopnia wolności, na którym staneli dziś Francuzi.

Na to zakroiła Filozofia osiemnastego wieku, i mówiąc po rzetelnemu, więcey iuż dokazała, nizli iey pozostaie, we wszystkich Chrześciańskich Narodach. Zakon Iezuicki, ow to tak Wielki Zakon! ow potężny Filar Rzymko—Katolickiego Kościoła! czemuż on tak gwałtownie upadł? Upadł w oczach naszych: myśmy zadrzeli; ażci po chwili i Kościół chwiać się zaczął—Wnidź w samego siebie, kto nie czujesz tey prawdy, medytuy Dzieie Ziemskie od upadku Jezuitow, stosuy czas do czasu, rok doroku przymierzay; a przekonany zostaniesz, ze od tey nieszczęśliwey godziny co, raz gorzey a gorzey

dzieie się z Chrystusowym Kościołem, co raz bardziej a bardziej wznaga ludzka niezbożność, co raz znaczniej a znaczniej światowa mądrość szaleie. Upadł Zakon Jezuicki; wiem że się to stało za Dekretem Sądu Bożego, tym samym, że się stało: Ale też razem wierzę, iż Dekret taki zapadł na uiszczenie oney straszney Xiążęcia Apostolskiego wroźby—*Czas iest zeby poczynal się Sąd od Domu Bożego.* (t) Czas iest, napisał Piotr S. ale któryby czas? to naszemu domyślowi zostawił. Powiedzmy, że czas wieku osiemnastego: a ieszcze iaśniej, powiedzmy, że czas na który przypadła zguba Jezuickiego Zakonu. Upadł Zakon Jezuicki, Rzym go skasłował; bo skasłować musiał: Musiał Rzym, choć dobrze widział, że na swoje nieszczęście; bo większym pogrożono nieszczęściem. (u) Tym

(t) 1 Petr. 5.

(u) Obiecano Rzymowi Schizmę kilku Potencyow, ieźliby nie skasłował Jezuitor.
<http://rcin.org.pl>

czasem i Jezuitow nie masz, i ono
flusznie aprendowane większe nie-
szczęście padło dziflaj na Kościół.
Nie tylko z schizmatyczafa, ale
z poganiafa i gorzey niż z pogania-
fa Francya. Niemiecka Wiara wie-
my iak się zachwiała pod panowa-
niem Jozefa II. trzyma się prze-
cież do dziś dnia; ale zawsze się
chwieie. Stan inszych Państw Ka-
tolickich rzucam pod rozsądek świa-
tłego Czytelnika.—Upadł Zakon
Jezuicki; bo nadurzyła głowy Mo-
narchom, a przez Monarchow wy-
musiła na Apostolskiej Stolicy, *pseu-
do-Filozofia* dziflajsza. Ja powiem,
na iaką to intencyą: Rzecz oto ca-
ła, żeby z burzywszy ieden naywyż-
szy Wał Chrystusowego Kościoła,
tym łatwiey popsuć abo przesko-
czyć inne. Nikt nie zaprzeczy,
kto zna rzeczy stosunek, że Kato-
lickie Zakony mają się naksztalt
Wałow otaczających Świętą For-
cę Prawowiernego Kościoła. I na
to zgodzi się każdy kto pamięta Je-
zuitow, że to był Zakon (ile w

tym wieku) przodkuiący Zakonom;
 Od niego więc zaczęła piekielna Fi-
 lozofia, sądząc, że łatwiey będzie z
 innemi, skoro się ten obali. (w)

Dzięcie się: szykuie diabeł (za Są-

(w) Mylą się bardzo, którzy imaginu-
 ią, iakoby Jezuici za swoje niby
 to wykroczenia zkasłowani zosta-
 li. Imaginacya ta (niech mi wyba-
 czą) na szczyrych gruntuie się ba-
 śniach, i mimo wszelkie dowody
 sam rozum to skazuje. Jezuicka Hie-
 rarchia wypadła na formę Rządu pra-
 wie monarchicznego, iak dobrze Swia-
 tu wiadomo: w Rządzie takowym,
 kiedy pomięszają się szyki, iuż tam
 koniecznie na wszystkie części Spo-
 łeczeństwa muszą rozchodzić się błę-
 dy. Dziwne więc rzeczy, że Jezuici
 we Francyi, Hiszpanii, Portugalii
 mieli być iacyś bardzo wielcy grze-
 sznicy: a my Polacy wraz z Niem-
 cami, Węgrami, Rusinami, Włochami
 Japonczykami, Hinczykami, Amery-
 kanami—widzieliśmy Świętych, i płą-
 czemy ich do dziś dnia? Tey taie-
 mnicy nie podobna wyrozumieć ina-
 czey, iedno trzeba nam poradzić
 się Panow Ministrow trzech prze-
 rzeczonych Dworow, ktore grozne-

dem Bożym) swoich pomazańców robotę. Widziemy, co się w Niemczech zaczęło, na czym skończyło się we Francyi, na co się zbiera w infzych Katolickich Narodach. Toć

mi Suplikami swojemi ściagnęły zgubę na Zakon Jezuicki.

Jeszcze w Roku 1740. *Franciszek Retz* General Jezuicki odebrał list od Gubernatora Medyolanu, z doniesieniem iak był tentowany na wszystkie sposoby owże Gubernator przez Z granicznych Ministrow, aby chciał przyłożyć się wraz z niemi do extynkcyi Jezuitow, a to w zamiarze łatwiejszego zniweczenia Władzy Chrystusowego Kościoła. Przyłączył nawet rzeczony Gubernator Oryginał Biletu w tey materyi adresowanego do siebie,

Jezli na tym nie dosyć. Wiemy dobrze (*Nihil occultum, quod non revelabitur*) iak silnie około tegoż Roku 1740. pracowali na zgubę Jezuickiego Zakonu *Choisel* Minister Francuzki z sławną *d' Pompador* Panną swojego Dworu, z *Pombalem* Ministrem Portugalskim, i Hiszpańską radą. Po całej Europie rozrzucały te Duchy bezboznicze przeciwy Jezuitom paszkwile. Xiazki naynie-

inż i w naszej Polsce co za krzyku nasłuchaliśmy się nie dawno! że trzeba zgubić pewne Klasztory, drugim powydzierać dobra, pozamykać Nowicyaty, a przynajmniey do 36ciu lat Profesją odłożyć. Wyszło by to na jedno, iak i wszystkie pokaszować. Ale, nie łamcie sobie głów nad temi projektami kochani Bracia Polacy! Niech tylko dłużej potrwa dzisieysza edukacya Młodzieży, zginą Klasztory bez żadnego waszych mozgow expensu.

godziwsze inż na Monarchow inżi na Religiją przez siebie samych tworzone, pod imiona tychże Jezuitow złośliwie podszywali. Słowem, wszystkich sił i sposobow użyły libertyny zaiadłe, żeby dokazać, co się stało.

Daymy nareźcie: iż w jednym albo drugim świata zakątku (o których dopytać się nie można) zgrzeszyli coś lezuici; i inżże plaga extynkcyi na cały Zakon tak wielki i Chwałebny Zakon! rozciągać się miała? To bardzo dziwne *præiudicatum*, i nie mogło nastąpić, tylko przez iakąś naygwałtownieyszą forę, przez iakąś nayzłośliwszą intrygę.

Przejrzyście Nowicyaty, znajdziecie ich niemało, które od kilku lat stoją sobie pułkami. To zaś ogółem rzecz, że w każdym Zakonie wiecey wymiera po te czasy, niżeli urodzi się Profelow. Co niegdy kilkudziesiąt, to dzisiaj kilku nastu, co niegdy kilkunaštu to dzisiaj zaledwo kilku Xięży daie się widzieć w Zgromadzeniach Klasztornych: od kilku przydzie (dali—Bog?) do jednego nareszcie, i skończy się na niczym.

Tak wypada z temperamentu dzisiejszey naszej Modno-Katolickiey Młodzieży. Zkądże się ma powziąć w Dziecku do Stanu Zakonnego wokacya? kiedy w nim nie masz Religii: nie masz Religi, na czymże zasadzi się cnota? Dzisieysza Młodzież nasza pierwey wszystkiego złego praktykować nawyka, zanim o dobrym spekulować się zdarzy. Bardzo grzeczni Rodzice, którzy Synaczka Katechizmu nauczą, (że go przynajmniey jak papuga wymawia) pierw nim się, w cudze ręce na dalszą edukacyą przeniesie.

Cudze ręce: ah! te tyrańskie ręce, iakżeż one okrutnie w tych czasach libertyńskich niewinne Dusze traktują! Sam P. Guwerner abo Professor, Filozof, Naturalista, Deista; a Dziecko ma na Chrześciana i Katolika wystroić, czy to podobna kiedy? Zwyczajnie diabeł diabła na swoy obraz ukształci. Nauczy go, co to jest Człowiek? iak e dla niego prawa i przywileje przepisała natura? wytłomaczy, co jest czysta Religia? objaśni zabobony, fanatyzmy, przesady Chrześciańskie, i onych świętokracką pogardę wmowi w serce dziecińskie: ohydzi krupy do zdrowey moralności należne, i onych lekkomyślność znieważę własnymi przykładami zatwierdzi. Nie mowie napamięć: przytrafia się to dzisiaj, że P. Uczeń z Profesorem wyścigaia się do experimentow naysromotniejszey rozpusty, ieszcze czasem i zklęca się przez zazdrość.

A daymy, że więcey znaleźć Nauczycielow, ktorzy i w słowie

i w² uczynku należney Urzędowi
swojemu przestrzegają skromności;
to ieszcze nie dosyć dla Dziecka,
aby Chrześcijańskiego uformować
w nim Ducha. Nic nie nada w tym
punkcie polityka światowa, konie-
cznie świętey Gorliwości potrze-
ba. Potrzeba żywym sercem wpaiać
maxymy i sentymenta Religii w mło-
dociane umysły: potrzeba gorą-
cym affektem brzydzić nieprawość
i zapalać do cnoty: Słowem, po-
trzeba Nauczycielowi chcącemu w
Wierze i moralności Chrześcijań-
skiej ugruntować Dziecko, zacho-
wać onę Pawła S. dla Tymoteu-
sza przepisaną Regułę. = *Nalegay,
wczas, nie wczas: karz, proś, lay, z
wszelka cierpliwością i nauka* (x)

W dzisiejszych Mistrzach Szkol-
nych nie widać tey czułości. Przy-
najmniey ile doświadczyłem mo-
wić mogę: że Religia i Obyczay-
ność Młodzieży interesuje ich wła-

(x) 2. Tymoth 4.

śnie po wierzchu tylko. Stawiaią sobie Jchmościowie te nayważniejszy punkta, albo za mniey potrzebne Ceremonie, albo za obligacye nie koniecznie z ich Urzędem związane. Mowi się o tych materyach gładko, okrągło, politycznie, w wysokich stylach, w dobieranych słowkach, mowi się niby przez zęby, mowi się iakby cale niechcący. Czemu zaś tak? łatwo zgadnąć przyczyny: Jedni pragną okazać się ludzmi baczniemi, grzecznymi, delikatniemi na formę dzisieyszego gustu, a o drugich prawdzi się ono Staro—Filozoficzne axioma=*Nemo dat quod non habet*. Byłem raz na publicznych pewney Szkoły Popisach (przed Bogiem że nie kłamie) i z Gramatyki, i z Ortografii, i z Geografii, i z Geometrii, i z Historii—dość pięknie popisały się Dzieci, z samego tylko Katechizmu nie umiały się sprawić. Kazano poprawiać iedno drugiemu, przecież nietrafiły do końca, i czym predzey od inszey materyi zaczęto

to. Czegoż to spodziewać się po takowey Młodzieży? Zwyczajnie, zrobią się światli ludzie: wszystkiego nauczą się w Szkołach, iedno im gruntu Religii i sumienia zabraknie; Niechże się taki wie- trznik między przewrotnikow zamieszca?—

Nie masz Jezuitow! znać bardzo że ich niemasz. Ustały święte Re- kollekcye, ustały gorliwe Exhorta- cye, ustały żywe Nabożeństwa przykłady: ni miesięcznych Spowie- dzi, ni Kongregacyów, ni Sodal- sow; wszystko to z Jezuitami u- padło na nieszczęście Religii. Już dzisiay oglądamy na iawie, co stracił Świat Chrześcijański, Jezu- itow straciwszy— *Gdy poglądamy na dzisiejszych czasow obyczaje (Sło- wa Senatora Polskiego) na oboję- tność w Religii, na ostrygłość w Chrze- ścijańskich i Obywatelskich Cnotach, widzimy, że na złe czasy, coraz gor- sze nastaią. A to (prawde mówiac) od owej żalosney dla całego Krole- stwa pory, kiedy Zakon Iezuicki*

H

pod czas Seymu Delegacyjnego utraci-
 liśmy. Zakonu Iezuickiego strata nie
 my tylko czuiemy, ale czuie ia Swiat
 cały, i nie masz żadnego Kraiu (co iest
 niezbita Apologia znieśionego tegoż Za-
 konu) gdzieby go nie żalowano, i gdzie-
 by znaczney przez to odmiany na złe,
 w obyczajach i naukach nie czuto. I
 nigdyby Francya do tego tak nieszcze-
 śliwego dzisieyszego stanu nie przy-
 szła, gdyby Zakonu Iezuickiego u sie-
 bie przez Parlamenta (ktore i same
 iuz teraz zginely) nie zniszczyła. (y)

Godny Senatora sentyment! Cały
 swiat (iego świadectwem) czuie
 strata Jezuitow: ia przydam, że nay-
 żywiey dała się poczuć Rzymско-
 Katolickim Zakonom. Szkoły Je-
 zuickie znaczyły one niby powsze-
 chne *Seminarium* i swoiego i wszy-
 stkich razem Zakonow, rownie iak
 i *Kleru* całego. W nich Dziecko
 nabrawszy myśli zbawiennych i

(y) JW. Lipski Kaszt: Łęczycki w Gło-
 sie mianym na Seffyi Seymowey 16
 Czerwca Roku 1791.

zaśtanowiwszy się nad Końcem ostatecznym który Religia skazuje: sta-
wało się naczeniem usposobionym
do nadnaturalnych Ducha Bożego
wrażeń; albo instynktowku dosko-
nałości życia Chrześcijańskiego wio-
dzących. Takie wrażenia zachymery-
czne—skrępuły pomiata Młodzież
dzisieysza; bo nie zna Boga, bo wie-
czne prawdy niby Logiczne koncepta
albo przepowiaстки ludzkie maluje
sobie w lekkomyślney fantazyi.

Powszechne *Seminarium* Ducho-
wienstwa znaczyły Jezuickie Szko-
ły, mogę śmiało powtorzyć, kiedy
prawie to samo wyznał P. *Mirabeau*
leden z naygłówniejszych nieprzy-
iacioł Religii—*Był to powszechny i*
nieprzerwany Magazyn (mowi o Je-
zuickim Zakonie) *we wszystkich Na-*
ukach Professorów, Kaznodzieiów, gor-
liwych Missyónarzów, biegłych w cno-
tliwej Polityce dla Panuiących Dwor-
ów Spowiedników i Teologów..... Par-
lamenta nasze Francuzkie (iuz lat te-
mu dwadzieścia kilka) zburzyły i roz-
pfoszely ten Zakon: Lecz przeto

całym naszym Francuskim Państwie, tak wielki zrobił się przestwor, którego niczym dotąd napelnić nie można, i który od Pokolenia do Pokolenia, coraz bardziej bedzie się otwierał i szerzył. (z) to Mirabeau. Dziwowałbym się, że taki człek napisał; gdybym w samym Wolterze nie czytał należnego dla Jezuitow szacunku (a)

Upadek Jezuitow rokuie zgubę wszystkim Zakonom, zguba wszystkich Zakonow wnioskuie dla Religii zgubę, to w słońcu południowym widoczna. Tyle już dzisiaj ubyło Religii w Chrześciańskich Narodach, ile Jezuicki Zakon miał dla niey gorliwości: wszystkie Zakony zkasowane we Francyi; owoż i Religia do szczeru zniweczala. Mowiąc po ludzku, byłby Piotr i z Łodką i z Rybami swoiemi zatopił się w Morzu, gdyby Łodka druga nie była mu przyspieszyła na sukurs. (b) Zdami się, że ta druga

(z) *Efsai sur la Secte des Illumines*, Chapi: 3. a Paris 1789.

(a) *Les Erreurs de Voltaire* pag; 2

(b) *Lucæ* 5.

Łodka wyrażała Zakony: i pewno tak jest, praktyka wieków te explikacyą aż nazbyt utwierdziła. *Kler* Świecki nigdyby on nie był wystarczył na swoją rekę, ani do żniwa, ani do uprawiania Chrystusowej Winnicy. Dał to dość jasnie zrozumieć sam Wszechmogący Religii Fundator, gdy wysyłał na świat dwanaście Zwoleńników, odezwał się do nich = *Zniwo w prawdzie wielkie, ale robotnikow mało; Proścież więc Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje.* (c) Profili Niebieskiego Gospodarza Apostołowie SS. i wysłuchał ich. Ześłał im Zakonnych współ—pracowników, właśnie pod owe czasy, kiedy najpotrzebniejsi byli; bo pod czasy, kiedy Kościół wyrwany z rąk Rzymsko—pogańskich Tyrannów, zaczął bardziey krzewić się i rozszerzać po świecie. Przeszedł Bazyli, w krotce Augustyn, za nimi Benedykt, Bernard, Domi-

nik, Franciszek, Ignacy,—iedni 9 godzinie *trzeciej*, drudzy o *szoſtey*, iñſi o *iedenaſtey* (d) z tyſiącami ſwych Synow ſtawili ſię na pomoc Kompanii Piotrowey. Ale pewnie z ich pracy mało co korzyſtała Chryſtusowa Religia? Kto nie znasz czego Bazyliani, Auguſtyani, Benedyktyni, Cyfterſi dokazali w Europie; muſiałeſ ſłyſzeć przynajmniey, co Chiny, Japony, Amerykanie ſą winni Dominikanom, Franciszkanom, Iezuitom. Nawet w Azyatyckich i Afrykańſkich Kościołach, nie inſzych iedno Zakonnych Mężow znajdziez Miſſyonarzami po dziś dzieñ. A z Heretykami ktoż toczył wojnę do tychczas, ieżli nie Zakonnicy? Albo kto naypożytecznieyszemi Xiegami ubogacał Kościoł, ieżli nie Zakonnicy? Nie masz o czym dyſputować; wroćmy ſię do dyſkursu.

Zakony ſą to Wały Prawowier-

(d) Math, 20,

nego Kościoła, są płoty, parkany Chrystusowey Winnicy: A do Mężów Zakonnych właśnie należy w wierzyk Jzaiasza—*Na murach twoich Ieruzalem postawiłem stroże—*

(e) Dziś iakąż konsekwencya? Rozsypują się Wały; dobędzie nieprzyjaciół Fortecy: Padają mury, płoty, parkany; bestye dzikie spuściszą i popsuią Winnicę: Miasto Boże Jeruzalem utraci swoich Strożów; łatwo je opanuje i zburzy piekielno-Babilońska Milicya. Wierzymy (ktorzy ieszcze wierzymy) że tylko dopoty Swiata, dopoki Chrystusowego Kościoła; owoż iak bardzo potrzebny do przedłużenia exystencyi naszej on *Mnich* (imie użyte do ośtatniey pogardy,) ktorzy w tych czasach za Zyda i Cygana nie stoi.

Ale jest nad czym zażtanować uważę: że gdy upadaia Duchowne i Święte Stanu Zakonnego Bractwa, właśnie w tey samey nieszczęśliwey

epoce rozszerzył diabeł po całym świecie piekielną Konfraternią iakąś, imieniem *Farmazonow*, czyli *Franc—Massonow* albo *Wolnych Mułarzew* zwana. Ta bezbożnicza Konfraternia (pomimo głębokie Sekreta swoje, które za niedościgłe udawała dotychmiast) już nam aż nazbyt znana. Wiemy dobrze, z iakiego ona składa się głów gatunku, wiemy, iaki zamiar tajemniczych iey schadzkw, wiemy, iaki przedmiot cygańskich iey posiedzeń. Głowy składające tę piekielną Faktcyą, są to zwyczajnie subiekta Illuminowane światłem Wolterowskiego szaleństwa, są mocne Duchy, są tegie Libertyny, albo (że w krótkich słowach notę ich charakterystyczną wyjaśnię) są Patryoci Narodu świata całego, którzy umyśleli Boga detronizować, Ludzi na bydłeta przestroić. Wolność i równość zawrocila im mozgi, to ich jest hańsło, to bodziec do świętokraczkich zapędow, to iedyny obiekt, iedyna wszystkich obrad bezbożni-

czych materya: Słowem, to jest Bostwo Farmazońskiej Religii. *Bracia Wolni Mularze*, albo raczy *Mularze Wolności*, tak się utytułowaf ten Antychrystowski Zakon, otoż i w samym imieniu zamyka swoje Bostwo.

Cała definicya Filozofa osiemnastego wieku pada na Farmazona: zważyć iednak potrzeba, że Farmazon coś więcej nad Filozofa wyraża: Każdy Farmazon jest Filozofem, ale nie każdy Filozof Farmazonem. Gdyby wszyscy Filozofowie, ile dziś rachuje ich Warszawa, mieli do Bractwa Farmazońskiego należyć, dwadzieścia *Marywillow* nie wystarczyłyby na Łoże. Filozof do Farmazona podobny ma stosunek, iak n. p. Szewc partacz do Szewca Cechowego: obadwa oni Szewcy, iednakże coś więcej ten nad tamtego. Tamten choć parta iak umie swe Rzemieśło; ale nie znajdzie miejsca na Cechowych Schadzkach, nie puszczą go do obrad, daleko mniej

do kufła i kollacyi. leżeli nasi Panowie Mularze nie chcą kompanii z Szewcami (co bardzo wątpię, wszakże się i z Zydami brataią, czemużby nie z uczciwemi Ludzmi) tedy inakże kładę im podobieństwo: jak się ma Mieyskie Pospolstwo do swoich Radnych Panow, tak mottok ordynaryinych Filozofów do Klubu Farmazonow. Każdy P. Radny jest Mieszczaninem, ale nie każdy Mieszczanin Radnym. Mieszczanin pospolity swoim prywatnym zatrudnia się mieniem: Pan Radny publiczne Miasta całego uszczęśliwienie obmyśla, to dosyć wielka różnica; owoż ta sama między Filozofem ile Filozofem, i Bratem Farmazonem ile Farmazonem zachodzi. Filozof ile Filozof, na własney kondycyi przeżtaie: kontent ze swego bydlecego szczęścia, kiedy uzyścić ie potrafi; byle on tylko swoje materyalną duszę w guście Filozoficznym uraczył, o więcey nic nie stoi. Wywiązał rozum z kajdanow Wiary, woła z pod

łarzma Przykazań Boskich i Kościelnych wydzwignął, stał się sobie ze wszechmiar wolnym człowiekiem, i od przesądów, i od zabobonów, i od wszystkich skrupułów wolnym. O równość też mniejsza; bo ją łatwo fantazyja ustroi, wyperswadowie sobie, że on tak dobry jak Xiążę, Król, Cesarz; i czegoż więcej ma pragnąć, skoro własny tylko interes obiektem jego serca? Inakrzy Braci Farmazonów zamiar, ci Ichmościowie daleko wspanialsze przedsięwzięli intencye: Oni na swoim prywatnym nie przestając, o powszechne całego Rodzaju Ludzkiego starają się dobro, oni obmyślają i bywsze i przyszłe uszczęśliwienie tych wszystkich, którzy albo nie umieją, albo nie dbają, albo serca nie mają do hazardownego windykowania pierwotnych praw i przywilejów Człowieka. Otoż dla tego tytułują się już *Ludobłobcami* już *Przyjacielami ludu*, już *Miłośnikami ludzkości*, już nareszcie *Obywatelami* i niby *Reprezentantami Świata całego*.

Kładnę mowę iednego z tych Braci Maistrow (*Anacharfis Cloots*), wyświadczaiącego dzięki Zgromadzeniu Paryzkiemu, za to, że w nadgrode uczoney prac swoich dla wolności i równości Narodu Swiata podiętych, Obywatelstwem Francyi został uroczyście poczczony = *Uczeni dzieł Pisarze Obywatele Swiata, byli ztowarzyszeni z Wasza praca i niebespieczeństwy: Wy czynicie ich wśpolnikami Waszey chwaly, dzielac z nimi tytuł Obywatelow Francuzkich. Karol IV miał następcę, Ludwik XVI mieć go nie będzie. Prawodawcy! umiecie szacować głowy Filozofow, zostais wam, abyscie naznaczyli cenę głowom Tyranow (f) Tymoleonowis,*

(f) Stało się: czytamy w Gazecie pod dniem 21. Sierpnia bieżącego roku: że pietnaście Departamentow Francyi Południowey otworzyły subskrypcyą na zapłacenie Głow w proporcyi takowey: Za Głowy Cesarza, Krola Pruskiego, Xiążęcia Brunświckiego (każdą z osobna biorąc) 400,000 Za Głowy Xiążąt Braci Ludwika XVI. także z osobna, 300,000. i t. d.

Ankarströmowie nieco krwi bezecnej
 wytoczyli. Gustaw III. właśnie te-
 raz pustoszyłby waszą Ziemię, gdyby tego
 krwawożercę wdzięczna jego nie zglą-
 dzila Ojczyzna. Naznaczcie wieńce
 dębowe, dajcie Ziemi podział Obywa-
 telom, którzy w tak chwalebne ślady
 wkraczać zechcą, Co się mnie tycze,
 przejęty wdzięcznością za Wasz dekret,
 i za szczęśliwego siebie poczytuiać, żem
 chlubny otrzymał tytuł Obywatela
 Francuzkiego, poprzyśięgam być wier-
 nym Świata całego Narodowi. Dozna
 moiej stałości wolność, równość, i moc
 najwyższa ludu, czyli ta władza ród-
 dzaju ludzkiego. Dowiodę, że u-
 niem za wielbić i szanować. Serce
 moje jest Francuzkie, dusza zaś moja
 (wstydy wytłomaczyć) Sans culottes.
 tak zakończył oświecony pluga-
 wiec. (f)

Chlubne tytuły! a nawet można
 powiedzieć: że chociaż niegodziwie,
 iednak bardzo pracowicie wyśłužo-

8)) z Dziennika Paryzkiego 31. Sier-
 pnia 1792.

-ne od tych Braci Mularzow. Zali to nie ciężka praca, w nocnych schadzках i przedłużonych sesyach gwałt naturze zadawać? Za nie ciężka praca, wysilać mozg, wyteżać wszystkie sprężyny imaginyacyi na paszkwiladę Religii, i buntownicze przeciw Despotom, czyli Monarchom, Moźnowładcom i Duchownym traktaty? Za nie ciężka praca, Apostolskie Emiffaryuszow albo Propagandyſtow podeymować kłopoty? Ciężka praca, ale razem i expensowna: trzeba czynić opłatę do cechowej Karbony, trzeba składać Kontrybucyą na rozmaite interessa Brackie; ktore P. *Kaglioſtra* Paryzki niegdy Apostoł, dziś Rzymski Rekollizant dość iaśnie wyśpiewał przed Inkwizycyą S. Pomiedzy inszemi, pewno i teraznieyſza Woyna Francuzow nie mało temu Bractwu kosztuie. Łatwo iest domyſlić ſię, że dzisieysze protunkowe Farmazonow ofiary wynoszą dubelt i trybelt owych ſkładkow ordynaryinych; ktore do

tych czas ze wszystkich Państw Europejskich na Banki *Wenocki*, *Genueński*, *Amsterdamski*—każdorocznie płynęły. Wreszcie, iużby mniej-sza o pracę i pieniądze; ale nie ieden z tych Panow Braci musi bólami i życiem swojego heroizmu przypłacić: procz Ankarströma i wspólnikow iego, dość wielu Bohatyrow inszych to nieszczęście potkało, i codziennie albo od Despotow, albo od Fanatykow, albo z własney ręki potyka. O! co to za wspaniałe Serca! co za potężne Duchy! co za chwalebni Męczennicy! ktoby ich nie kanonizował za takie wielkomyślne hazardy? Zdamy się że Paryzkie *Pantheon* nie tylko w Mszalny Kanon, ale i w Cyborium zapisze tych Świętych Męczennikow imiona.

Szcześci Diabeł tey Antychrystowikiey familii: szerzy się między Chrześciany Farmazońska zaraza, prawie temi stopniami, w ktorych drobnieie Bosko—Chrystusowa Religia, ile tey ubywa, tyle

przybywa tamtey, ile ta utracą
z należney sobie wziętości, tyle tam-
ta szacunku i akceptacyi nabiera.
Już dzisiay nie trzeba Braciom Mu-
larzom kryć się z swoim rzemio-
łem, nie trzeba rozmawiać się po
cygańsku na migi, nie trzeba oglą-
dać się po złodzieysku kiedy idą
do *Łoży*. Można owszem publi-
cznie pochłubić się przed Swiatem,
że się jest Farmazonem, Illumino-
wanym Człowiekiem, nie żadnym
profanem, zabobonnikiem, fana-
tykiem, członkiem uprzedzonego
ludzi pospolitych motłoku. Mo-
żna nawet wgłos namawiać i wer-
bować do swoiey kompanii Rekru-
tow: nikt nie zgani, nikt nie za-
skarży, nikt palca nie zakrzywi.
Iak Swiat jest Swiatem, żadna He-
rezya takich przywileiow nie mia-
ła, iakie Farmozonia (mianowicie
w naszych Polskich granicach)
to stan święty, stan nietykalny:
nietylko do Inkwizycyi przypo-
zwać, ale też ani na Kaza-
za-

niu wspomnieć się go nie godzi.
Swieża pamięć, kiedy Kaznodzie-
iow za ten grzech kassowano.

Nie wiem, coby powiedzieć na
taką nieczułość Magistratur ludz-
kich: Zdami się, że straszny Sąd
Boży ku własney ich zgubie przy-
tępia im oczow. Naco się zabie-
ra? to każdy widzi. Co się stanie?
ia bardzo łatwo wywroże: Będzie
szerzyło się i wzrastało Bractwo
Farmazońskie do poty, aż liczba i
potęga iego w każdym z Państw
Europeyskich dosięgnie Francuzkie-
go szczebla; i już blisko do tego.

Do tak smutnego stanu przy-
prowadził wiek osiemnasty Boskie
i ludzkie rzeczy pod słońcem, wła-
śnie na ton sławnych Iana Müllera
Biskupa Ratyżbońskiego o Roku
1788. wierszykow

*Cuncta tamen mundi ibunt sursum
atque deorsum*

*Imperia, et luctus undiqve gran-
dis erit.*

Cały Swiat w nieładach., cały się
mieszka, cały się burzy, cały na ia-

kaś nową i nigdy nie widaną przestrasza się figure. Wszystko wspaniale idzie, wszystko niby do góry nogami przewraca się w głowach obłąkanym Ziemiąkom. Przyczyna zaś nie inna, tylko że fałszywa polityka miejsce Religii, wolność rozumna miejsce rozumnej Moralności zajął. A co najżałośniejsza, już całkiem niepodobna (po ludzku wymierzając rzeczy) żeby przyścisnąć miało kiedy między Ziemiąkami do świętego porządku.

Proszę nauczyć mnie: jakim pośredkiem czy ordynaryjnym, czy nadordynaryjnym miałby dzisiejszy świat zbezbożniały być wydzwignionym z tej okropnej anarchii, w którą go bydlęca Filozofia wpłatała? Droga ordynaryjna jest to gorliwość Duchowieństwa, jaką (między innymi Prorokami) Izajaszowi względem libertynów Żydowskich Bóg Wszechmogący nakazał = *Wolaj nieustając, niby trąba podnieś głos twój, a ogłaszaj ludowi mojemu zbrodnie ich, i Domowi Ja-*

kubowemu grzechy ich (i) A w Nowym Testamencie, Chrześcianaństwo po czasach Apostolskich zepsute przez Bazylego, Augustyna, Dominika, Franciszka, Ignacego i tym podobnych Meżow dzwigała Chrystusowa prawica. Tą drogą iuż nie pokura Niebo z zfilozoficzniałym Chrześcianaństwem dzisieyszym. Izaiaz chociaż był nieprzyjemny Zydowskiem libertynom, iednakże znaaczył u nich Proroka: Nowozakonnych Misyjonarzow choć nie bardzo lubili Chrześcianańscy światownikowie; przecież ich za ludzi cnotliwych i Kapłanow Bożych trzymali. W dzisieyszym wieku Kapłan, tym samym iż Kapłan, za baykarza, plotkarza, ofzukańca wzgardzony; Niechayże teraz kruszy piorunami słowa Bożego tak wyperswadowanych bezbożnikow Misyjonarz Chrystusow! Gdyby tu Eliasz z Ieremiaszem, albo Piotr z Pawłem użyli swoich

J 2

tonow, nic nie dokażą przeciw takim fantazyom. Dwa tylko ma sposoby na bezbożnika Święta Mężow Apostolskich gorliwość, albo go piekłem ustraszyć, albo Niebem do cnoty Chrześciańskiej zapalić: dziś Niebo między komiczne, piekło między tragiczne poemata skazane; iuż tedy nayżywsze ich remonstracye tylko do śmiechu służą.

Pofrodek nadordynaryiny, którego ku upamiętaniu rozbrykanych Ziemianów używał Bog czasami, są cuda i znaki dające Religii obławionej świadectwo: Ale i ten posrodek iuż dzisiay nic nie sprawi. Aż do tey perswazyi przyszło pomiędzy illuminowanemi wieku osiemnaścigò ludzmi, że cudo więcej nie znaczy, iak prosty skutek natury. Zowie się Cudem czyli Dziwem dla tego, iż sekretne do niego zbiegają się przyczyny, iak n. p. w Magnesie i Bani Elektryczney widzimy. W wielu Traktatach Filozofii dzisiejszey czytałem

te sentencyą: lecz i mimo czytanie doznałem iey w Warszawie. Przeszło pułroku, ziawiły się iakieś Dziwy w *Raszynie* Miałeczkem na dwie mile odległym od tuteyszey Stolicy. = Filżanki, szklanki, farsurki i t. d. o pośrod dnia biegały na powietrzu. Ja za realność tey Historyi nie ręczę; bo nie widziałem (twierdzą podziś dzień, którzy patrzali, umyślnie przez ciekawość na te widoki z Warszawy do *Raszyna* ziaehawszy) wszelakoż iednak tyle ztąd profituję, że doświadczyłem, co znaczą cuda w dzisieyszey Chrześcian przewroconych opinii. Zapytowałem po wiele razy i tego i owego, czy to iest prawda, co tu slychać z *Raszyna*? Twierdzono, że bezwątpliwa: ale iakże explikowano rzedzy? Oto, gdzieś w świecie znayduie się iakieś ziołko, które czy nosząc człowiek przy sobie, czyli też smarując się ciągniętą z niego maścią, staje się niewidzialnym. Tego więc sekretu (wno-

szono) użył iakowys filut, i tak z ludzkich oczow dworował. Patrzmyż! co to tu za gwałtowna antipatyja w tych pseudo-politycznych Geniuszach przeciw nadnaturalnym sprawom i nadzmysłowym tamtego świata istotom! Zeby nie approbować cudu i weń wpływającego Ducha, Anioła albo Diabła, woli się spędzić dziwy aż na iakieś niesłychane i nigdy niezrozumiane ziołko. Co za piękne ztąd wnioski! Skoro jedno ziołko potrafiło człowieka niewidzialnym uczynić; toć pewnie znajdzie się drugie, które potrafi ślepo urodzonego oświecić, trzecie umarłego wkrzescić.—

Ah! nieszczęśliwe czasy, już po Religii! skoro tak przemędrzeli Ziemianie. Choroba, którą wiek osiemnasty zaraził Chrześciańskie Narody, jest to choroba nigdy nie praktykowana pod słońcem; więc nam dowodnie wnosić, albo przynajmniey bardzo lękać się trzeba, żeby nagley i niespodzianey

śmierci nie ściągnęła na figurę Ziemniowodnego okręgu. Psuł się świat rozmaicie w dawniejszych wiekach Adamowego Plemienia, zapewnia Historye: ale to w moralności tylko. Religia, albo trwała nienaruszona przy obyczajach skażonych, albo z dobrej na złą (przynajmniey iakążkolwiek) przewracała się Religją: bądź Pogańską, bądź Aryańską, bądź Mahometańską, bądź Manichejską. — Dość na tym, że miała reputacyą z Nieba objawioney Religii. Dzisiaj inakższy obrot rzeczy: Upada Religia, ile Religia, ani po Zydowsku, ani po Pogańsku, ani po Chrześciańsku, ani po Mahometańsku chcą wierzyć, słowem, nie chcą nic wierzyć dzisieysze oświecone duchy. Proszęż pokazać mi tę praktykę, aby na jednym Narodzie albo Familii w dawnieyszych świata wiekach.

To zaś dziwnieysza, że wspomniane powietrze zarazem z Chrześcianami wszystkie sekty, zajął. Czytamy o Mahometanach, że peł-

no pomiędzy niemi Naturalistów, Deistów, Atheistów nawet. Widziemy i Żydów znacznie odstygłych ku Zakonowi swojemu: dosyć że po Wolterowskiu już filozofują oświecenijsze niecnoty. Cóż się to przebog znaczy? na co się zbiera? jeżeli nie na rozwiązanie oney Ewangelicznej Zbawiciela kwestyi. *Syn Człowieczy, gdy przyjdzie, nie masz znajdzieli wicrę na Ziemi?* (i) Dopiero na Rok 1800. obiecało pewne niby Prorockie pismo, że od uszczuplonej Chrześcian liczby ma być poznany Chrystus. = *A paucis cognoscetur Christus*; a to nieszczęściem prawie już dzisiaj dopełniono widzimy. Z pomiędzy Starzych, choćbyśmy jeszcze połowę iakichkolwiek Religiantów obrali; ale przypatrzmy się, iak wyglądają młodzi! Niechayże ci Rodzicami zostaną, iakież będą ich Dzieci? Oni z Rodziców poczciwych Chrześcian, porobili się libertynami; a z

(i) Lucæ 18.

nich libertynow, spodziewacze się
Prawowiernego plemienia? Pe-
wno tu zprawdzi Horacyusz.

*Ætas Parentum pejor Avis, tulit
Nos nequiores, mox daturos
Progeniem vitiosorem.*

Oda 2. libr: 3.

Rodzice nasi gorsi za Dziadow,

My za Rodzicow złośliwsi.

Pełniśmy dzisiay brzydkich nieła-
dow,

Z nas wylęga się błędliwsi.

Sadz iak się komu podoba: ia
biorąc rzeczy stosownie do reguł
Chrześciańskiego rozumu, nie u-
miem konkludować inaczej, tylko
że śmiertelna choroba padła na
podłoneczną naturę. Religia do
ostatniego nakłania się schyłku, ani
widać sposobu, którymby ratowa-
na być mogła; więc.—

Podobno wojny, głód, powietrze
ieszcze Wiarę podzwigną? Tak ro-
zumują niektórzy; day Boże! żeby
Prorokami zostali: ale mnie cale nie
nadziewaią te obietnice. Wojny,
głód, powietrze, nie są to plagi u-

stołowane do naprawienia Religii; a dopieroż zaszczeplenia tam gdzie całkiem upadła. Karał Pan Bog Poganym rzezonemi plagami; przecież nie opuszczali dla nich brzydkiego bałwochwaltwa: Karał Zydow i Mahometanow; przecież nie obracali się do Chrystusa z takowego powodu. Tym czasem, zdrowy rozum dyktuje, że daleko łatwiej zreformować Religią, niżeli ją utworzyć. Wojny, głód, powietrze służą iedynie do naprawy obyczajności, i to tam, gdzie ma na czym zasadzić się Cnota: chcę mówić, gdzie jest-iakieyżkolwiek Religii fundament. Z tey przyczyny równie o Poganach iak Mahometanach zapewniała Historye, że klęski przerzeczone znacznie ulepszały ich życie.

Nareszcie, ieżliby kto do reformy dzisieyszego Narodow Chrześciańskich stanu koniecznie domagał się projektu, powiem iak myślę: Popalić Wolterowskię Akademię Pisma, pokasować Drukarnie, porozganiać

Kluby Illuminatów, Zakon Jezuicki przywrócić, rygor S. Inkwizycyi Hiszpańskiej do wszystkich Państw Chrześcijańskich wprowadzić; Tak pewno odmłodnieje Świat i w Religii i w Cnocie, tym zaś samym przedłuży się exystencya jego. Ale oh! trudneż to, trudne (ieźli podobne) punkta, w dzisieyszym rzeczy otmencie! Chcąc Pisma Francuskiej Ewangelii popalić, trzebaby wszystkie naytaimniejszye Biblioteki przerzucić, i ieszcze ich właścicielom dobrze zrewidować kie-szenie. Chcąc pokassować Drukarnie, trzebaby roztrzasnąć wszystkie krytki, zakątki, gabineciki Obywatelow, i ieszcze ściśle wy-examinować Domowych; czy P. Sekretarz albo Kamerdynier n. p. nie jest Zecerem, lub Presterem? Chcąc Kluby Farmazońskie rozpe-dzić, trzebaby Duchą wieszczego dla Magistratur, aby samymże Farmazonom tą exekucya nie została zlecona. Chcąc Zakon Jezuicki przywrócić i Jezuitow Jezuitami;

uczynić, trzebaby dla nich Nowicyaty z kolebkami wystawić. Chcąc nakoniec Trybunały Inkwizycyi stanowią, trzebaby je wyżej Tronow osadzić, i umocować aż tak dalece, żeby im było wolno od Monarchy zacząwszy, każdego stanu o Katechizm zapytać. Na te projekta jeżeli świat nie pozwoli; tedy ja wracam się do przekonania moiego, że Ziemskie rzeczy już ostatecznym zagrożone upadkiem.

Nic to u mnie nie znaczy, gdyby dziś poszczęściło się zprzymierzonym Mocarstwom zawoiować Francuzow. Zyczę im z serca: ale skoro na tym miałyby przestać; pożałuj Boże! nadaremne krwi Chrześciańskiej expensu. Nie od upadku Francuzow, nie, lecz od zguby Francuskiej Filozofii zaległa świata zepsutego naprawa. Tym czasem, Francuską Filozofią jeszcze przed Rewolucją Francuską, wszystkie niemal Europeykie Państwa przyięły z oklaskami, pogzyczyły indygenatem, i do naywyż-

szych posunęły stopniow. Cóż teraz?
Trzeba pierw wygrać Woynę do-
mową (*auferte malum de medio ve-*
stri) dopiero na Francuzow ude-
rzyć. Może i to być, że Monar-
chom nie chodzi o Boga i Religiją,
jedno o własny swoy interes. Je-
żliby tak być miało, mówię, że
już miarki dobrali.

Nie powiedziałbym ani puł-
słowa przeciw Francuskiej Rewolu-
cyi dzisiejszey, gdyby w niey cho-
dziło o samę tylko wolność przy-
 należną czcigodney naturze rozu-
mnego Człowi-ka. Toć oczywi-
sta ziedney, że Pan Bog żadney
Władzy Swiatowey nie nadał te-
go prawa, aby się iey godziło Czło-
wieka arbitralnie niby bydle tra-
ktować: a z drugiey strony aż na-
zbyt doświadczona prawda, że Mo-
narchowie Absolutni (toż samo
Możnowładcy) bardzo wiele na-
grzeszyli w tym punkcie; Słuszna
więc, aby przecie kiedyż tedyż po-
znali się na Bliźnim. — *Et nunc Re-*
ges intelligite, erudimini qui judicatis

terram! (k) J na to bym zamilknoł, gdyby Buntownicy Francuscy zawołali na Kościół o jaką stosowną do Ewangelii Jezusa Duchownych Stanów reformę; bo i tego trudno zapierać, że Stany pomienione (w nadpośpolitey niezdarnych członkow liczbie) grubych dziś naciągnęły defektów. = *Va! Pastoribus Israel, qui pascebant semetipsos—Lac comedebatis, & lanis operiebamini.—Gregem autem meum non pascebatis* (l) Ale podobnaż będzie zcierpić, że pod tak pięknemi pozorami aż do naywyższego bezbożności szczebla zapędziły się te brzydkie waryaty? J Krolow, i Panow, i Xięży, i Ołtarze kafsuią szkaradni świętokradce, i chcą sobie żyć właśnie niby leśne bydłeta: bez Pasterzow, bez Religii, bez Boga; to pierwsza w Swiecie praktyka.

Puśćmy iuż Krola; bo nam pewnie powiedzą, że *Pethion, Manuel;*

(k) Psalm 2.

(l) Ezech: 34.

albo *Prezydent* Narodowej Konwencji jego miejsce zastąpił. — Niech tak będzie tym czasem: Lecz Urząd Kapłańskiej Juryzdykcyi przy kimże się zostanie, kiedy Plebanie mają być zagubione? kiedy już ani rodzącemu się, ani żyjącemu, ani umierającemu Francuzowi na żaden sposób nie ma być Xiądz potrzebny? Doniósł nam o tym po raz i drugi Dziennik Pański.

Ale to może nie prawda? może kto pafzkwil zklecił na niewinnych Francuzów? Tak zagadują Propagandyściowie Warszawscy przed naszym Bogoboynym Pospolstwem, żeby mu nie zbrzydła słodycz Filozoficzney wolności, do której (w tych mianowicie dniach) znacznie nabrało gustu. Ten nie potrzebny dubiusz łatwo ją rozwiąże wyraźnemi słowy Francuskiej Ewangelii dzisiejszey. — *Ledwo co ludzie odkryli, że mają Duszę, aliści się zaraz znaleźli ludzie, co ją sobie podhili. Owóż początek Juryzdykcyi Duchowney. Dzierżawy w krajach ide-*

*alnych (Niebo, Czyściec, i Piekło)
są nieskończenie zyskowne i rodzą-
ne: wydawaia obficie zboża, wina,
oliwy, złota i srebra, i inne rzeczy słu-
żące do życia wygodnego, a próżnia-
ckiego (m) Tu widzi każdy, co Fi-
lozofy Francuskie, o Religii, Ołtarzu
i Kapłanie trzymaia.*

Brzydkie puł - główki! podobno
się im marzy, że nasi Chrześcian-
scy Kapłani pretendują Juryzdykcji
na ich filozoficzne Dusze? Zgiń
z taką Duszą niecnoto! Pastusze,
Koniarzowi, albo Oślarzowi, nie
Świętemu Ministrowi Chrytusowe-

(m) Tłucze się tu po Warszawie Xią-
żeczka (z ktorey text na kar: 38) do-
piero tey godziny wpadła mi w rę-
ce. Tytuł iey: *Uwagi polityczne
nad ninieyszemi okolicznościami.*
— Data nazwana w Nancy. Mieni się
być iakoby treścią Jezusowey Ewan-
gelii, i kończy na tych słowach: —
*Zaprawdę; zaprawdę powiadam
wam: że dziecie Rewolucyi Francu-
zkiej są zbiorem Frorocw nieochy-
bnych.*

go Ołtarza, służy Juryzdykcyą na twoię duszę bydłą; chlewy, stajnie, obory dla dusz materyalnych stawiane, ale nie Kościół Boży.

Ledwo co ludzie odkryli, że mają Duszę, zaraz ją sobie przywłaszczyli Duchowni: Prawdę wybluźniłeś wietrzniku! a zapewne nie chcący. Wszak od początku Swiata odkryli ludzie, że mają Duszę; bo żyli, oddychali, ruszali się, rozumowali, iak i my dzisiay: Więc (twoim świadectwem) od początku Swiata używali Duchowni na tę Duszę Juryzdykcyi. Skoro tak; więc i Duchowni i ich Juryzdykcyą z prawa Natury płynie. Otóż, iak szkaradni prawo-lamcy Francuzi! Albo inaczey powiem: Od początku świata i przez wszystkie wieki używali Duchowni na Duszę ludzką Juryzdykcyi; więc pewno koniec Swiata zapasem, pewno wiek ostatni żyjemy, kiedy dziś od nich rzeczona Juryzdykcyą tak gwałtownie odpada.

K

Dzierżawy *idealnych* krajów, że nazbyt zyskowe dla Duchownych; przeto od tychczas dwiema tylko (*Niebem i Czyscem*) sami kontentować się będą; a trzecią (*Piekło*) na wieczne dziedzictwo ustępują, darują, zapisują P. P. Filozofom Francuskim. Niech te Dzierżawy zowią się *idealnemi*, mniej im to szkodzi; bo trzeba wiedzieć, że dwa gatunki *ideów* naznacza Filozofia zdrowa: iedne są *factitiæ* albo *fictitiæ* (zmyślane, zfabrykowane) drugie *innatæ* (wrodzone, rzetelne i rzeczywiste) Owóż tamte należą do Wolterowskiego głupstwa, te zaś do Chrześciańskiego rozumu.

Zycie *proźniackie* prowadzą dziś Duchowni, nie masz dziwu żadnego; bo już skończyli żniwo: a diabeł swoje rozpoczoł, według Janowego Proroctwa. = *Gdy się skończą tysiąc lat* (znaczy to liczbę nieokreśloną w Biblii) *będzie rozwiązany Szatan z ciemnice swojej, i wynidzie, i będzie zwodził Narody, które są na*

czterech węglach ziemi. (n) Rozpoczął diabeł od Francuzów; to dla nich ofobliwzły honor!

Niechże tu dobędą oczow owi pufto—nabożni malkontentowie nasi, którzy dziś (z okazji nieco zamieszanej Ojczyzny) bardzo serdecznie supplikują do Boga, o powodzenie Francuzkiego oręża: Mało jeszcze; w gorących affektach wznoszą ręce ku Niebu, żeby też i do Polski tych Prawodawców kochanych cudowna sprowadziła Opatrzność. Biedne Dusze! możnaby zapłakać z pożalenia nad ciemnotą waszą, gdyby się nie wiązała z uporem. Za Francuzkich Wojowników Pana Boga prosicie? Francuzkich Prawodawców żądacie sobie do Polski? Przebog! Bracia Chrześcianie! Bracia Katolicy! Wiek osiemnasty, wiek przecież oświecony; a wy—*Nie wiecie, czyiego Ducha jesteście.* (o) Smakuje sobie wasz Duch w

(n) Apoc: 20.

(o) Łycz 9.

pomyślnościach Francuzkiego orę-
ża: O ! co to za *Duch* wiatrowa-
ty! Ten oręż rozboyniczny, a wszak-
że on wprost wymierzony na o-
balenie resztuiącyey częściczki Rzym-
skiej niegdy Monarchii, i ostateczne
zagubienie Cesarzkiego imienia:
Skoro przyidzie do tego (broń Bo-
że ! przynajmniey w czasach na-
szych) iakąż konsekwencya? Oto,
zdanie całego Kościoła (i na Bi-
blii (p) i na zgodney wszystkich
wiekow Chrześciańskich zafando-
wane Tradycyi) że to czas musi
zawitać na świat diabelski poma-
zaniec Antychryst.

A do miłej Oyczyzny naszey
na iakąż pamiątkę Francuzkich Pra-
wodawcow żądacie? Wiem, że
pod pretextem zrzucenia despoty-
zmu, pod kolorem uzyskania wolno-
ści. Ah ! nieszczęsne Owieczki,
iakże was grubo obbląkała namię-
tność, iż do tych czas na wilkach
maskowanych poznać się nie może-

(p) Daniel 2. 7. & 2, Theffalon 2.

cie. Chcecie wolności? Zgoda na to: *Vivat Wolność! Niechay się święci Wolność! Niech przepadnie despotyzm!* Ależ proszę poznać się, iak na charakterach rozumney i uczciwey wolności, tak na piekielney obłudzie Francuzkich Ewangelistów dzisiejszych. Imię wolności, iest to owcza skura, którą pokrywaią wszystkie iad bezbożności swoiey te brzydkie dziwolęgi; bo inaczey byłoby bardzo trudno choć nayoziębleyszego Chrześcianina ułudzić. Jaśniej rękę; Imię wolności iest to termin, który w Dyalektyce zowie się różno-brzmienny (*equivocus*) inaksze w Chrześciańskich, inaksze w libertyńskich fantazyach wyobraża znaczenie. Chrześciańska fantazyja formuiąc obraz wolności, stawia sobie Człowieka wyzutego z barbarzyńskich ziemskiego despotyzmu więzow: zaś libertyńska bierze Człowieka i od ziemskiey i razem od Niebieskiey, oswobodzonego przemocy. Pretenduje ta szalona wolność, żeby nikt zgoła, ani

człek, ani Bog, nie przewodził nad Obywatelem Swiata. Jak ciało chce mieć wolne od arbitralnych Króla, Xiążęcia, Moźnowładcy chumorow; tak też żeby i Dusza z kaydan Boskiej Religii rozpetana została: żeby Dzieścioro Przykazañ (daleko mniey Pięcioro) nie gwałciły iey namiętnościow żeby Sąd drugiego Swiata nie mieszał iey pokoiu: żeby aprensya *Bastylii* piekielney niezarażała, malenchoią głowy

Pewnie tu znowu fanatyckiey spekulacyi koncept? pewnie na domysł uprzedzona w zapalonym mozgu dla Francuzow kalumnia? Ale Przyiacielu! jeżeli ciemny jesteś; pozwolże się nauczyć: jeżeli zaś uporny; wstydź się rebellizować wnętrznemu przekonaniu. Za nie wiesz o tym, że dzisieysza wolność Francuzka gruntuie się na Wolterowskim *prawie człowieka*? Tak jest wistocie, cały Swiat przyznami prawdę. Albo więc wytłomacz mi to głupie *prawo* zgodnie do ma-

xymow Religii, albo zamknij gę-
bę, przestań patronizować dia-
belskiej Synagodze.

Już tedy masz Czytelniku do-
tknięte przynajmniej, choć nie wy-
tknięte iakby się należało, naszej
pompatycznej Góry (Wieku Ofie-
mnastego,) owoce. Jeżyła się, rycza-
ła, huczała przez wiele lat ta samo-
chwalcza Góra, obiecowała nam
coś nayosobliwszego urodzić, wła-
śnie iak owa, o której Ezop w bay-
ce.—J bogdayby! iuż w refzcie by-
ła wylęła dziwotwora śmiesznego
tylko, na tamtey podobieństwo:
Natus est Ridiculus mus: Ale tu nie
tak wyśmiewać pocieszne głup-
stwo z Ezopem, iak raczey z Sene-
ką smutne nieszczęście opłakiwać
przychodzi.

In nos aetas ultima venit.

O! nos dura sorte creatos!



ADOLF RZĘTKOWSKI

Marzałkowska № 724

Handwritten text at the top of the page, possibly a title or header, including the word "style" and a semicolon.

<http://rcin.org.pl>

